Cena 2 zł.

Kraków, niedziela 26 maja 1946

# NAPRZÓD

DZIENNIK SOCJALISTYCZNY

Nr. 108 Organ Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej Rok 55

W DNIU DZISIEJSZYM

I Wojewódzki Zjazd Spółdzielczy P. (W sali „Społem", przy ul. św. Tomasza 43).

Początek obrad o godz. 9-ej.

I Środowiskowa Konferencja Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

(W sali Miejskiej Rady Narodowej, Pl. Wszystkich Świętych), Początek części oficjalnej o godz. 10-ej.

*Stanisław Szwalbe, Przewodniczący Rady Naczelnej PPS.*

# O właściwą ocenę stosunku PPS do PSL i Str. Pracy

Dyskusja na temat ustosunkowania się PPS do PSL ma na celu wyjaśnienie ogółowi członków Partii, dlaczego PPS jest obecnie w walce politycznej i ideologicznej z PSL. Do walki tej nie było — przyznajmy to — przygotowanego gruntu, z uwagi na TRADYCJE WSPÓLNYCH WALK PPS I PSL Z SANACJĄ, POGŁĘBIONE W CZASIE OKUPACJI przez wspólne w pewnym czasokresie zmagania z okupantem hitlerowskim.

Pytanie stoi tak: czy dlatego zwalczamy PSL, iż jest ono bardziej umiarkowane społecznie, aniżeli PPS?

Czy też może dlatego walczymy z PSL, że „odgrzewamy" poprzednie londyńskie grzechy ówczesnych przywódców i niestety obecnych PSL?

A może dlatego, że pamiętamy czasy Chieno-Piasta?

Nie, nie z tych powodów walczymy obecnie z PSL.

Oczywiście, że czasy Chieno-Piasta muszą być dla nas stałym ostrzeżeniem, iż ruch ludowy może się stoczyć ku prawicy społecznej. Taka czujność nigdy nie zaszkodzi. Ujemne skutki polityki „londyńskiej" będziemy jeszcze długo odczuwać zarówno na terenie międzynarodowym, jak i wewnątrz kraju. Dlatego musimy i pod tym względem mieć oczy i uszy otwarte. Ale nie z tego powodu zwalczamy obecnie PSL.

Czy wreszcie możemy zwalczać PSL — (a ten z powodów mógłby być najważniejszy) — za jego umiarkowany kurs wobec zagadnień społecznych?

Nie — nie możemy. Nie możemy z tego prostego powodu, iż rozumiemy, że struktura gospodarki narodowej w Polsce Odrodzonej UZASADNIA ISTNIENIE PARTII UMIARKOWANYCH SPOŁECZNIE, jak umiarkowane Stronnictwo Ludowe i Str. Pracy. PPS np. NIE MOŻE BYĆ, NIE JEST I NIE CHCE BYĆ wyrazicielką interesów (a co zatem idzie i reprezentantką ideologiczną) bogatych chłopów pracujących przy pomocy sił najemnych, właścicieli fabryczek i warsztatów, zatrudniających do 150 ludzi na trzy zmiany i dużych kupców itp. Należy bowiem uświadomić sobie i stale pamiętać, że w Polsce przy unarodowieniu ciężkiego przemysłu i banków oraz przy uspółdzielnieniu szeregu odcinków produkcji i wymiany, ogromne odcinki życia gospodarczego, a przede wszystkim rolnictwo, opierać się nadal będą na PRYWATNYM WŁADANIU. I że „prywatni" rolnicy i przedsiębiorcy MAJĄ swoje interesy gospodarcze i MUSZĄ mieć swoje przedstawicielstwa polityczne, które dadzą wyraz tym interesom gospodarczym. Dlatego MYLĄ SIĘ wszyscy ci towarzysze, którzy upraszczając sytuację, sądzą, że w obecnej demokratycznej Polsce nie ma miejsca dla politycznie umiarkowanych stronnictw. MIEJSCE TAKIE JEST I W INTERESIE NORMALNEGO ROZWOJU SYTUACJI POLITYCZNEJ POLSKI, MIEJSCE TO TRZEBA IM ZOSTAWIĆ. WSZELKIE WIĘC POMYSŁY DELEGALIZACJI TAKICH STRONNICTW BYŁYBY TEORIĄ. Wiadomo, że poprzez likwidację formalną grupy politycznej nie zlikwiduje się ani bazy społeczno-gospodarczej tych grup, ani też nie zwalczy się ich ideologii.

W Polsce odbyła się niewątpliwie bezkrwawa rewolucja społeczna i polityczna. Zlikwidowaliśmy obszarnictwo, trusty i kartele wielokapitalistyczne, banki prywatne itp. I niewątpliwie reformy te i ich stałe pogłębianie LEŻĄ W INTERESIE NAJSZERSZYCH MAS.

Inaczej mówiąc, w interesie tych mas leży NIEDOPUSZCZENIE DO POWROTU do stosunków gospodarczych i politycznych z przed września 1939 r. Powiedziawszy krótko NIE WOLNO DOPUŚCIĆ DO GŁOSU W POLITYCE POTENTATÓW FINANSOWYCH, WYDZIEDZICZONYCH OBSZARNIKÓW I FABRYKANTÓW. Te grupy społeczne, ze zrozumiałych powodów niezadowolone, nie mają swego podkładu gospodarczego w nowej Polsce i ich sztucznemu „wyhodowaniu", w interesie najszerszych mas m. in. i PPS SPRZECIWIA SIĘ. Otóż z szeregu wystąpień PSL rozbijających jedność obozu postępu i reform społecznych (vide sprawa bloku wyborczego) wynikałoby, iż PSL, lub raczej obecne kierownictwo PSL, steruje do tego, co nazwałem kiedyś „paderewszczyzną" do nawrotu stosunków z przed września 1939, co według nas w/g PPS prowadzi w prostej drodze do Chieno-Piasta.

PSL traci swój naturalny WIEJSKI charakter, obejmując coraz to szersze kręgi BURŻUAZJI MIEJSKIEJ, która szuka ostoi w tym stronnictwie i WPŁYWA WTÓRNIE NA POLITYKĘ I TAKTYKĘ tego stronnictwa. ZAPOBIEC NIEBEZPIECZEŃSTWU GROŻĄCEMU NIE TYLKO PPS, ALE W KONKRETNYCH WARUNKACH POLSCE, JEJ WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI, MOŻE TYLKO WSPÓLNIE PPS I PPR (w żadnym wypadku jak naiwnie sądzą niektórzy towarzysze z PPS — sama PPS). Dlatego jedność działania, jednolity front PPS i PPR jest kamieniem węgielnym zwycięstwa polskiej demokracji, utrwalenia reform społecznych, zarówno na wsi, jak i w mieście. Dlatego stronnictwa, działające na wsi w interesie ludności wiejskiej, powinny dbać o JEDNOŚĆ POLSKIEJ DEMOKRACJI, o utrwalenie jej rządów w obecnej PKWN — owej przewadze, w najgłębszym swoim wiejskim, chłopskim interesie. Bo te rządy zdały egzamin najistotniejszy — dla najszerszych mas pracujących miast i wsi — sprawach: przeprowadziły i utrwalają reformy społeczne, niezbędne dla życia i postępu tych mas, oraz zapoczątkowały i realizują taką politykę zagraniczną, która pozwala utrwalić wolność i siłę odrodzonej Polski w jej nowych i lepszych granicach. PSL tych podstawowych prawd NIE UZNAJE, a jej kierownictwo zwalcza i podważa ... oczywiste fundamenty swobody, chleba i pracy dla szerokich mas polskich.

Stronnictwo Pracy jest także CHWIEJNE I NIEZDECYDOWANE. Uchwały formułuje POŁOWICZNIE. Dlatego PSL będziemy coraz ostrzej zwalczać, a Stronnictwo Pracy, jeśli nie chce utracić zaufania postępowej jego części, musi iść w kierunku uznania słusznej linii stronnictw PKWN.

ALE W KAŻDEJ CHWILI, GDY PSL ZGODZI SIĘ NA UTRWALENIE RZĄDÓW DEMOKRACJI tak, jak to wyżej powiedziano, i tak, jak my to pojmujemy (co nie przeszkadza, że będzie zwalczać, jeśli zechce, socjalizm) oraz gdy Str. Pracy ostatecznie „ZDECYDUJE SIĘ", TO PPS, niewątpliwie w zupełnej zgodzie z PPR, WYSTĄPI Z INICJATYWĄ ZAMIANY WALKI NA ZAWARCIE TAK KORZYSTNEJ DLA POLSKI UGODY WEWNĘTRZNEJ SZEŚCIU PARTII, ugody, opartej na zasadzie uznania WŁAŚCIWEJ roli stronnictw PKWN wogóle, a STRONNICTW ROBOTNICZYCH W SZCZEGÓLNOŚCI, w dziele utrwalenia, pogłębienia i kontynuowania ISTOTNEJ DEMOKRACJI, nie tej formalnej z czasów Chieno-Piasta, lub z przed września 1939 r. ale tej nowej, ugruntowanej na reformach społecznych, uchwalonych przez PKWN i KRN i NOWEGO STYLU RZĄDÓW W POLSCE.

# Strajk kolejowy unieruchomił wytwórczość USA

Nowy Jork (PAP). Największy strajk kolejowy w dziejach Stanów Zjednoczonych grozi unieruchomieniem wszystkich wielkich przedsiębiorstw przemysłowych oraz wstrzymaniem pomocy żywnościowej dla Europy. Przerwanie pracy przez 250 tysięcy inżynierów i kolejarzy doprowadziło do całkowitego wstrzymania przewozu towarów na 384 liniach kolejowych.

Produkcji przemysłowej znacznie już mniejszej z powodu braku węgla spowodowanego strajkiem górników grozi całkowite zahamowanie. Zakłady przemysłowe obliczone na masową produkcję, jak fabryki samochodowe, które zależne są od stałych dostaw kolejowych, zmuszone są zaprzestać pracy. Przemysł stalowy również znacznie zredukował produkcję.

Miliony pasażerów oczekuje na możliwość kontynuowania podróży w W wielkich miastach daje odczuwać brak paliwa i środków żywnościowych. Życie gospodarcze zamiera.

Burmistrz Nowego Jorku Odweyer uruchomił wszelkie możliwe środki transportowe dla aprowizacji miasta.

Przywódca związku zawodowego pracowników kolejowych oświadczył, że właściciele przedsiębiorstw kolejowych zarobili podczas wojny setki milionów dolarów, podczas gdy zarobki kolejarzy pozostały bez zmiany. Pracodawcy odmówili rozpatrzenia żądań kolejarzy, którzy domagają się 8-godzinnego dnia roboczego, 5-dniowego tygodnia pracy, płatnych urlopów, 25 procent podwyżki płac oraz podwyższenia o 50 proc. opłaty za godziny nadliczbowe.

Związek właścicieli przedsiębiorstw kolejowych składa się z najbardziej konserwatywnych przedstawicieli amerykańskiego i cieszy się wielkim poparciem kongresu.

Konserwatywni senatorzy pragną wprowadzić zmiany do ustawodawstwa amerykańskiego w celu ograniczenia działalności związków zawodowych i starają się, aby kongres uznał strajki za środek nielegalny. Pierwszy krok ku temu został już poczyniony. Komisja senacka uznała żądania związku górników wprowadzenia ubezpieczeń społecznych za bezprawne.

W mieście Rochester (w stanie Nowy Jork) policja okrążyła dom, w którym mieści się siedziba związków zawodowych i aresztowała około 200 osób.

# Gen. Eisenhower odwołany z urlopu

## Gorączkowe obrady w Waszyngtonie

Waszyngton (PAP) Prezydent Truman wezwał w piątek członków gabinetu w celu omówienia sytuacji, która wytworzyła się w Stanach Zjednoczonych w związku ze strajkiem 250 tysięcy kolejarzy. Wezwał on również szefa sztabu armii amerykańskiej gen. Eisenhowera do przerwania urlopu i bezzwłocznego powrotu do Waszyngtonu.

W sobotę odbędzie się wspólne posiedzenie obu izb kongresu amerykańskiego w celu wysłuchania sprawozdania prezydenta Trumana o sytuacji strajkowej.

Członkowie partii demokratycznej i republikańskiej zwrócili się do prezydenta Trumana i do kongresu z prośbą o podjęcie akcji zmierzającej do zakończenia strajku. Przedstawiciele robotników i właścicieli przedsiębiorstw kolejowych oraz delegaci rządowi odbyli 4-godzinną konferencję podczas której jednak nie osiągnięto porozumienia.

# Mają dość Bora

Nowy Jork. (PAP) Opinia publiczna Stanów Zjednoczonych przestała się interesować osobą Bora-Komorowskiego.

Wyznaczona na czwartek konferencja prasowa nie odbyła się, gdyż przybyło za mało dziennikarzy. Przyjęcie w radzie miejskiej zostało odwołane.

## Sprawa wojsk amer. w Chinach

Moskwa (PAP). „Krasnaja Zwiezda" omawiając pozostawienie wojsk amerykańskich w Chinach, pisze m. in.:

„Pomoc, jaką dowództwo amerykańskie w Chinach okazuje Kuomintangowi, wywołuje niepokój w społeczeństwie, zarówno w Chinach jak i w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Według informacji prasy chińskiej, gdy wojska radzieckie opuszczały Mandżurię, na domach Szanghaju pojawiły się napisy: „dlaczego wojska amerykańskie nie wracają do domu?"

Postępowa prasa amerykańska nieraz zadawała to samo pytanie i domagała się przerwania interwencji w Chinach. Niedawno przedstawiciele kongresu amerykańskich związków zawodowych i innych masowych organizacji podczas wizyty w departamencie stanu USA wystąpili z oświadczeniem domagającym się wycofania wojsk amerykańskich. Oświadczenie to wskazuje, że obecność wojsk amerykańskich w Chinach jest sprzeczna z polityką nieinterwencji i zachęca do prowadzenia wojny domowej.

W ostatnich czasach — stwierdza „Krasnaja Zwiezda" — żądania te wzmagają się coraz bardziej.

## Częściowy strajk tramwajarzy łódzkich

Łódź (SAP). Dnia 29 b. m., w godzinach południowych wybuchł w Łodzi strajk tramwajarzy, domagających się podwyżki płac i premii za cały rok wstecz.

Dzięki inicjatywie Wojewódzkich Komitetów PPS i PPR, część tramwajarzy, zrzeszonych w tych partiach rozpoczęła w godzinach wieczornych pracę.

Wobec braku dostatecznej ilości konduktorów, spowodowanego sytuacją strajkową, podróż tramwajami od bywała się bezpłatnie.

Należy tu podkreślić obywatelskie stanowisko tramwajarzy zrzeszonych w PPS i PPR za ich zrozumienie potrzeb powracających z pracy łodzian.

Rozmowy przedstawicieli tramwajarzy z dyrekcją trwają.

## Po klęsce faszystów włoskich

Rzym (PAP). Prasa włoska donosi, że w rezultacie przeprowadzonych w Mediolanie aresztowań policja trafiła na ślad podziemnej organizacji pod nazwą: »Republikańska partia Mussolinia, która następnie nazwała się »faszystowską partią demokratyczną«.

Na czele porozumienia z monarchistami stał komitet wykonawczy, któremu podlegało szereg oddziałów; w samym Mediolanie znajdowały się 33 takie oddziały. Pomiędzy członkami tej organizacji rozpowszechniano nielegalne pismo »Lotta fascinata«, które wzywało neofaszystów do zbierania danych o lokalach partii lewicowych, mieszkaniach przywódców, a także o koszarach karabinierów; wszystkie te lokale, mieszkania i koszary miały być w pewnej chwili napadnięte.

W celu finansowania swej działalności komitet wykonawczy partii faszystowskiej miał wypuścić fałszywe banknoty na sumę 200 milionów lirów.

Według ostatnich wiadomości w Mediolanie aresztowano 17 członków komitetu wykonawczego tej partii, wśród których znajdują się przemysłowcy, b. członkowie faszystowskich »czarnych brygad« i włoskich oddziałów SS. Obecnie policja pracuje nad wykryciem oddziałów tej organizacji w innych miastach Lombardii.

Ostatnio policja stwierdziła, że jedna z legalnych partii politycznych, która wystawiła listę w wyborach do parlamentu w okręgu mediolańskim i zarejestrowana oficjalnie pn. »ruchu narodowego« jest w istocie reprezentacją podziemnej organizacji faszystowskiej. Do organizacji tej wchodzą m. in. »qualunquiście«. Aresztowano 34 członków tego ugrupowania. Poza tym w Mediolanie aresztowano 30 osób, które prowadziły propagandę faszystowską. W Rzymie aresztowano

## Tow. Premier w Z.P.P.

Moskwa (PAP). Premier Rządu Jedności Narodowej towarzysz Edward Osóbka - Morawski przybył w dniu 25 bm. do lokalu zarządu głównego Związku Patriotów Polskich w ZSRR. Premierowi towarzyszył adiutant por. Kotula. Premier powitał członków zarządu głównego Z. P. P. z sekretarzem generalnym ob. Aleksandrem Juszkiewiczem na czele.

Premier odbył konferencję z zarządem głównym Z. P. P. po czym zwiedził gmach związku, zapoznając się z pracą poszczególnych wydziałów Z. P. P. i interesując się szczególnie zagadnieniami, związanymi z repatriacją ludności polskiej z ZSRR.

## Komisja Specjalna działa

Kraków (PAP). Krakowska komisja do walki z nadużyciami aresztowała kierownika biura sprzedaży zakładów »Azot« w Jaworznie Stefana Zajgera. Sprzedał on poniemieckie remanenty fabryki, przywłaszczył sobie część uzyskanych dochodów, przeznaczonych na aprowizację robotników fabrycznych.

Komisja specjalna prowadzi dalsze śledztwo w tej sprawie.

* * *

Bydgoszcz (PAP). Komisja specjalna do walki z nadużyciami w Bydgoszczy skazała na rok przymusowego obozu pracy b. kierownika bydgoskiej fabryki obuwia »Helios« Babakiego. W wyniku przeprowadzonego śledztwa ustalono, że Babaki przywłaszczył sobie kilkadziesiąt kg. skóry.

* * *

Kraków (PAP). Komisja specjalna wymierzyła karę 3 miesięcy obozu pracy piekarzowi z Wieliczki Franciszkowi Stasce.

* * *

Katowice (PAP). Delegatura Specjalnej Komisji do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym w Katowicach przy współudziale przedstawicieli Biura Kontroli przy Prezydium Rady Ministrów, wpadła na trop nadużyć, których dopuścili się pełnomocnicy pszczyńskiego oddziału Tymczasowego Zarządu Państwowego — Albin Kachl wraz z kierownikiem pszczyńskiego Tymczasowego Zarządu Państwowego mgr. Henrykiem Zarzyckim.

Albin Kachl przedwojenny urzędnik „Spólnoty Interesów" po wkroczeniu Wojsk Polskich na Śląsk otrzymał polecenie zabezpieczenia przedsiębiorstwa pod nazwą „Mikołowski handel żelaza E. Gruetz w Mikołowie". W trakcie rewizji okazało się, że Kachl przedsiębiorstwo prowadził na własny rachunek. Kachl zawarł z Zarzyckim umowę, mocą której nabył przedsiębiorstwo za 1,700.000 zł. Na tę kwotę oszacowane zostało przedsiębiorstwo przez komisję szacunkową Tymczasowego Zarządu Państwowego, mimo, że wartość firmy wynosiła wówczas 20,000.000 zł. Na zarządzenie przewodniczącego specjalnej komisji do walki z nadużyciami aresztowano natychmiast Zarzyckiego oraz Kachla.

W trakcie dochodzenia ustalono, że w składnicy firmy znajdują się różne artykuły, których dziś nie można nabyć w całej Polsce. Ciężki przemysł zmuszony był ostatnio sprowadzać je z zagranicy.

W trakcie śledztwa Kachel przyznał się, że za firmę nie zapłacił ani grosza. W wyniku dochodzeń zarządzono konfiskatę przedsiębiorstwa, na rzecz Skarbu państwa.

## To już nietylko „krakowska legenda"

Często słyszało się głosy nam niechętne, że „Naprzód" pisany jest innym językiem, niż „Robotnik", były głosy, że od Krakowa wieje inny wiatr, niż z ulicy Wiejskiej, ci, którzy wszystko wiedzą albo wszystko lepiej wiedzą, szukali różnicy zdań, tam, gdzie tej różnicy w naszych szeregach nie było i niema. PPS to partia demokratyczna ' to nietylko na papierze i w nazwie. U nas wolno mieć różne poglądy co do szczegółów taktyki i wyrażać je — rzecz prosta w formie odpowiedniej na zebraniach wewnątrzno-partyjnych, na zjazdach ' kongresach tylko — ale gdy zapadnie uchwała większością głosów — obowiązuje wszystkich i respektowaną być musi przez wszystkich. Niecierpliwi, nieraz nietylko młodzi, ale i starsi towarzysze, nie są zawsze zadowoleni z tempa narad i pewnych posunięć, ale nie było wypadku, by jakiś aktywniejszy członek partii naszej wystąpił z partii z powodu ideologicznych różnic, przeciwnie partia nasza zyskuje na sile i to wśród ludzi, którzy do PPS przystępują nie ze względów konjunkturalnych, dla kariery, zyskuje w szeregach robotniczych, a nie traci.

PPS ma wielkie poczucie odpowiedzialności za to, co się w państwie naszem dzieje, nie ustępuje z pola walki, jeśli notować musi „nieudane" a nawet klęski. Niepowodzenia nasze to nie dopust boży, to nie „los" wyroki nieba, z którymi godzić się trzeba. Patrzymy na powodzenia i na niepowodzenia jak marksiści. W naszych szeregach na „nastrojowców", nowo zapalnych i łatwo gasnących miejsca niema. Jest miejsce na dobrych socjalistów, którzy rozumieją, że nie wszystko od nas samych i od naszej najlepszej woli zależy.

Krakowska organizacja partyjna — a gdy mówimy o „krakowskiej" organizacji, myślimy o niej, jak o „wojewódzkiej krakowskiej" organizacji — ma swój koloryt. Tak! To prawda! Ma swoje tradycje! I to prawda! Wybiega nieraz szybciej do mety, niż inne organizacje, atakuje częściej, niż się broni, jeśli zwycięża to z tarczą u boku, jeśli pada, to na tarczy — a z pola walki nie ucieknie. I to prawda! A jeśli wygrywa, to się nie puszy, nie kładzie się na wygodnej pościeli, a wypełnia swój obowiązek partyjny dalej! I to jest naszą dumą!

W tej chwili, tuż przed wyjazdem do Moskwy podaje Socjalistyczna Agencja Prasowa artykuł przewodniczącego Rady Naczelnej PPS tow. Stanisława Szwalbego p. t. „O właściwą ocenę stosunku PPS do PSL i SP". Analizujmy pewne ustępy z tego artykułu, który tak jest podobny do artykułów wielu, umieszczonych w „Naprzodzie".

Pisze tow. Szwalbe:

„Struktura gospodarki narodowej w Polsce odrodzonej uzasadnia istnienie partii umiarkowanych społecznie, reprezentantek ideologicznych bogatych chłopów, właścicieli fabryczek, małych i dużych kupców".

Gdy mówimy o Rządzie Jedności Narodowej, musimy i o tych warstwach pamiętać, którym zbiło i robi się honory w postaci gloryfikowania inicjatywy prywatnej. Dlatego pisze socjalista polski, walczący o wolność koalicji, tow. Szwalbe, że „pomysły delegalizacji takich stronnictw byłyby teorią".

Powiemy więcej. „byłyby spychaniem niepotrzebnem tych stronnictw do podziemia", skoro według słusznego zdania tow. Szwalbego

„bazy społeczno-gospodarczej tych grup przez likwidację formalną tych grup nie zlikwiduje się".

PPS — pisze przewodniczący Rady Naczelnej PPS

„w każdej chwili, gdy PSL zgodzi się na utrwalenie rządów demokracji tak, jak my to pojmujemy (co nie przeszkadza, że będzie zwalczać, jeśli zechce, socjalizm) — PPS wystąpi z inicjatywą zamiany walki na zawarcie tak korzystnej dla Polski ugody wewnętrznej sześciu stronnictw".

A teraz wróćmy do początku naszego artykułu. Przypomnieć musimy artykuły wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej PPS tow. Dr. Drobnera w „Naprzodzie". Np. w nr. 40 z 16 marca b. r. czytamy w artykule p. t. „W otwarte karty":

„Aut-aut! (Albo-albo) Chcecie pomóc Polsce, by w tej chwili trudnej nie wpadła w wir walk wewnętrznych — to okażcie to w jasnej formie, nie pozostawiającej niczego do domyślania się" (co do bloku wyborczego), nie chcecie i wolicie walkę — to pamiętajcie, że i ta krakowska organizacja socjalistyczna karnie stanie przeciw wam. Deklarujcie ostatecznie, czy blok sześciu jest do zmontowania czy też musi się skurczyć do mniejszego formatu?"

W polemice z tow. Borejszą (PPR) pisaliśmy 8 maja:

„My chcemy bloku sześciu i dlatego bezustannie apelujemy do PSL o rozwagę. Dopiero wtedy, gdy ostatecznie PSL odmówi udziału w bloku, pójdziemy drogą bloku czterech w u k ł a d z i e o d p o w i a d a j ą c y m a k t u a l n y m poszczególnych stronnictw, a walkę wyborczą oprzemy na naszym programie, na naszej ideologii, na naszych socjalistycznych zasadach, na dążeniu do całkowitego zburzenia ustroju kapitalistycznego, co przecież nie całkiem godzi się z programem Str. Demokr. (SD), drogą wyraźniejszą, niż idzie nią Str. Lud. (SL)".

Pisze też tow. Bol. Drobner, że:

„albo uznajemy konieczność bloku wyborczego, obejmującego wszystkie reprezentowane w Rządzie Jedn. Nar. stronnictwa, a w takim razie zawieszamy pewne momenty sporne i to z wielką przykrością na bardzo krótkim końcu, albo o bloku mówimy nieszczerze, nie chcąc go w pełnym wachlarzu sześciu stronnictw".

Tak przewodniczący, jak i wiceprzewodniczący Rady Naczelnej PPS wypowiadają się jednogłośnie szczerze za blokiem sześciu, naturalnie nie za wszelką cenę nie za 70, ani nawet za połowę tego tj. 35%.

Przedostatni cytat z artykułu tow. Dr. Drobnera w nr. 43 z dnia 19 marca:

„Nie uważamy wcale całej PSL za reakcję. Do PSL wcisnęli się wywłaszczeni obszarnicy, dzierżawcy i endecja i przeszkadzają uczciwym demokratom we właściwem potraktowaniu naszych propozycji".

I wreszcie ostatni cytat z nr. 66 z dnia 5 kwietnia, z przemówienia na Radzie Naczelnej PPS tow. Dr. Drobnera:

„Jedność partii jest faktem dokonanym i niezaprzeczalnym. Różnice zdań wypowiadane w czasie dyskusji w niczem jej nie osłabiają. Mylne są pod tym względem jakiekolwiek rachuby reakcji".

Tak myśli cała nasza partia, to nie jest tylko stanowisko krakowskiej organizacji partyjnej, to nie jest tylko „krakowska legenda" — to legenda wielkiej, silnej i wzrastającej stale PPS, która zrobiła tak wiele dla Polski w przeszłości, tak wiele czyni dla niej teraz, że ma prawo domagać się od PSL zrozumienia trudnej sytuacji, w jakiej się nasz kraj znajduje, by z mylnej drogi zeszło i znalazło wspólny język z tymi czterema stronnictwami PKWN-owymi, ponieważ chodzi nie o dobro jednego czy drugiego stronnictwa, nie chodzi o grę polityczną, ale chodzi o Polskę! Klucz do pewnego stopnia do rozwiązania trudnej sytuacji leży w rękach PSL. A jeśli PSL odrzuci klucz ten, zostanie poza nami i wyciągnie konsekwencje. Stanowisko PPS jest jasne, proste i niedwuznaczne. Aut-aut!

## Stracenie dr Petiot

Paryż (PAP). Marcel Petiot, skazany na karę śmierci za zamordowanie kilkudziesięciu mężczyzn, kobiet i dzieci został ścięty w sobotę rano.

Dokładna liczba ofiar Petiota nie będzie prawdopodobnie nigdy znana. Sam Petiot przyznał się, że zamordował 63 osoby.

***Czytajcie i rozpowszechniajcie „NAPRZÓD"***

# Spółdzielczość spotęguje naszą siłę

Ile razy człowiek pracujący odczuwał w ciągu ostatnich 100 lat niedostatek lub poniżenie w swej godności ludzkiej, tylekroć zwracał swą myśl i wzrok ku nowym tworom gospodarczym, które pisały na swych szyldach budzące nadzieje wyrazy „wyzwolenie" — „Samopomoc" lub tym podobne. Robotnicy przynoszący do domu głodowe zarobki zapisywali się do spółdzielni spożywców chcąc uniknąć wyzysku ze strony handlarzy żywnością. Źle opłacani fachowi robotnicy, a nawet posługacze, służące i dozorcy chwytali się sposobu poprawienia swej doli przez tworzenie spółdzielni wytwórczych i pracy. Ludzie z ciemnych wilgotnych mieszkań — nor i suteren tęskniący daremnie do jasnych higienicznych mieszkań doczekali się ich dopiero po utworzeniu spółdzielni budowlano-mieszkaniowych. Dalekowzroczni i zapobiegliwi robotnicy zakładali spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe dla uniknięcia rożnych klęsk. Kobiety — wyrobnice i chłopki rodzące i umierające po chałupach na odległych wsiach doczekały się, tu i ówdzie, wyzwolenia od grożącej śmierci po stworzeniu spółdzielni zdrowia.

Wiele innych przykładów można by przytaczać i dojść do wniosku, że spółdzielczość od początku swego powstania przed stu laty stała się samoobroną biednych uciemiężonych mas ludzkich. Działacze spółdzielczy cieszyli się na widok zachodzących zmian w osiedlach robotniczych i chłopskich. Wyrastały domy ze sklepami, piekarniami, masarniami spółdzielczymi, zdrowe domy mieszkalne, świetlice i domy ludowe, szpitale i łaźnie ludowe i poczęli wierzyć patrzący na to ludzie w nadejście ustroju spółdzielczego. który skasuje wyzysk w każdej formie, chciwość i egoizm, biedę i ciemnotę i sprawiedliwie podzieli dochód społeczny. Coś w rodzaju karty praw „człowieka i obywatela" — stworzył ruch spółdzielczy na polu gospodarczym. Spółdzielczość rychło rozpoznała swego sojusznika, który innymi drogami pragnął przynieść masom pracującym te same zdobycze gospodarcze i socjalne, a którym był ruch socjalistyczny.

Po wielu latach doświadczeń i walki z wspólnym przeciwnikiem, jakim był rozwielmożniony kapitalizm, tworzący bez końca nędzę proletariatu obydwaj sojusznicy: spółdzielczość i socjalizm pojęli, że należy zespolić ich wysiłki dla powiększenia i utrwalenia odniesionych zdobyczy. Proletariat pojmował powoli, że musi opanować go, jakimi są: bogactwa naturalne główne źródła majątku społecznego ziemi, maszyny, praca i nauka — aby mógł poprawić swoje położenie. Proletariat łudził się nieraz, że zawładnie nimi już po zdobyciu reprezentacji w rządzie. Okres czasu od 1918 do 1939 r. był przykrym pod tym względem doświadczeniem.

Ani socjalizm ani spółdzielczość nie doszła do władania gospodarką kraju. Spółdzielczość polska sprzed 1939 roku starała się zachować neutralność polityczną, — przyjmowała wszystkich z otwartymi ramionami byle tylko powiększyć swój wpływ na życie gospodarcze. Ale i to nie na wiele pomogło.

Centrala Gospodarcza Spółdzielni Spożywców „Społem" rozpoczęła w roku 1920 syzyfową pracą budować swą pierwszą fabrykę w Kielcach. Okazało się wkrótce, że koncern Schichta może z łatwością doprowadzić do unieruchomienia kieleckiej fabryki mydła, a kartel drożdżowy nie pozwalał na rozpoczęcie budowy fabryki drożdży. Spółdzielczość z trudem zdobyła sobie pozycje spychana z miast na wieś. Zagłębia przemysłowe, fabryki, miasta, były terenem swobodnego działania kapitału. Kapitał otwierał i zamykał fabryki, wiercił lub zalewał kopalnie, wchłaniał i wyrzucał masy pracujące na ulice. Proletariat stał się przedmiotem jego złośliwej swawolnej igraszki rząd marionetką. Podwórko spółdzielcze było skrajnym przeciwieństwem podwórka kapitalistycznego. Spółdzielnia zaprowadziła demokratyczny samorząd. Najwyższą jej władzą było Walne Zebranie członków, które wybierało Radę Nadzorczą i Zarząd. Skomasowany głos ludu jakim było Walne Zebranie mógł odwołać każdego członka Rady Nadzorczej i Zarządu. Członek spółdzielni miał istotnie władzę, trzeba było tylko, aby interesował się, myślał i przyszedł na zebranie. Członek spółdzielni uczył się myśleć społecznie. Walne Zebranie przedstawiało rozsądek społeczny. Dlatego członek spółdzielni czuł nieraz swój związek z odległą fabryką kielecką i nie chciał kupować wyrobów koncernów kapitalistycznych. „Dajta mi te pastę, gdzie chłopy bryłe pchają" powiedziała raz kobieta w spółdzielni wiejskiej w powiecie przeworskim. Spółdzielczość przeobrażała ludzi i przygotowywała robotników do władania, a robotnicy czuli, że epoka władztwa ludu przyjść musi nieuchronnie jako logiczne następstwo podniesienia świadomości i umiejętności władania u ludu. Proces trwał i szedł dalej.

„Ciemna masa", jakim to terminem określali kapitaliści robotników, przestała być ciemną. Partia i spółdzielnia walnie się do tego przyczyniły. Światopogląd szlachecki, sobiepański, przestawał nęcić dzieci proletariackie kończące szkoły rzemiosł, gimnazja i uniwersytety. Aż przyszedł w Odrodzonej Polsce dzień, w którym socjaliści i spółdzielcy zrozumieli, że nie wolno im więcej odkładać terminu uchwycenia steru placówek przemysłowych i handlowych. To był koniec pogardzanego proletariatu i początek uspołecznionej produkcji i handlu. To będzie źródłem realnej siły i bogactwa klasy pracującej.

Spółdzielczość nie traci więcej sił na próżną walkę z przeciwnikami ani oczekuje pokornie na łaskawe spojrzenie, lecz ma ambitne zadanie zagospodarowania zniszczonego kraju tam wszędzie, gdzie tego nie są w stanie uczynić instytucje państwowe. Reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu odwołały się do spółdzielczości.

Spółdzielczość przestała być neutralna, idzie ramię w ramię z ruchem socjalistycznym i ma za zadanie utrwalić zdobycze socjalne klasy pracującej i stać się dla niej źródłem siły i gospodarczego rozsądku. Dlatego dziś nakazem chwili jest zniesienie bierności gosodarczej u wszystkich socjalistów, nakazem chwili jest chwycenie steru spółdzielni robotniczych różnego typu, hurtowni spółdzielczych wojewódzkich, centrali gospodarczych i fabryk spółdzielczych. W samorządzie spółdzielczym utrwali się demokratyczny system gospodarczy i wyzwoli się wielkie złoża sił, chęci i inicjatywy, jakie spoczywają w wielkiej masie proletariackiej. To nam zapewni wiarę w przyszłość.

Ziółkowski.

## „Wiele hałasu o nic" czyli skamieniały las...

(Uwagi laika)

Zapowiadała dyrekcja Teatru Miejskiego od dawna i chwaliła się dyrekcja i kierownik literacki tow. Polewka, że clou sezonu teatralnego, gwoździem do ciernlowego wianka dyrekcji — to Sherwooda „Skamieniały las". Podobno na starość drzewa kamienieją. Podobno ludzie także. Tak myśli Sherwood. Sztuka Sherwooda ma tylko dwa akty — to świetnie. Wyobraźmy sobie, gdyby tak miała cztery lub pięć aktów. Niestety długie akty i to „na wyrost".

Treść: Garstka bandytów, jakiś zespleenowany literat, jakaś przehisteryzowana kelnereczka, paniusia, która lubi bawić się na sianie, czwórka błaznów przebranych za rycerzy błędnych, staruszek, przygarbiony, chory, który skacze z krzesła jakby gimnastyk najlepszy, strzelanina na całego, — no i czego oni na kupę chcieli wczoraj od nas na premierze?! Rozgadali się wszyscy na temat miłości, po jednym talerzu zupy (niezapłaconym) i jednym kufelku piwa towarzystwo było zalane. Pytanie do nieśmiertelnego propagandysty Polewki: Cel? Sens? Morał? Pytania te są natury retorycznej. Szkoda silić się na odpowiedź.

Artyści grali świetnie, naprawdę świetnie i wszyscy. Jakiż żal robił się Woźnika, gdy zaniemówił — on herszt zbójców na drodze, Rinaldo-Rinaldini, i musiał przez 20 minut (nie! nie! 25 minut) słuchać bredni amerykańskiego bogacza, który miał wspaniałą policę asekuracyjną, ale choć miał na składki ubezpieczeniowe, nie miał na talerz zupy, jakiż żal robił się wszystkich artystów, którym dyrekcja, reżyser, kierownik literacki i sufler kazali się wygłupiać.

Rezultat: Skandujemy, choćby to było zakazane: O — ster — wa, O — ster — wa!

* * *

Do „uwag laika", które z powodów od nas niezależnych ukazują się dopiero w dzisiejszym numerze „Naprzodu" dodać musimy, że sztuka została „zdjęta z afisza" rozporządzeniem Ministerstwa Kultury i Sztuki. Całkiem prosto dlatego, że Ministerstwo jeszcze przed wielu miesiącami nie polecało wystawienia sztuki. O tym piśmie wiedział kierownik literacki tow. Polewka a jednak dopuścił do wystawienia sztuki bezmyślnej i plugawej. Tym dziwniejszym stał się podpis tow. Adama Polewki pod propagandowym artykułem grupy literatów w „Dzienniku Polskim" z dn. 25 maja za upaństwowieniem teatrów miejskich i co najważniejsze za „uzdrowieniem działalności teatrów krakowskich".

Wśród ludzi interesujących się teatrem z poza świata literackiego odzywa się zaniepokojenie, które może znajdzie wyraz w najbliższej „dyskusji teatralnej" na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej, przy sposobności omawiania sprawy „Starego Teatru".

w. r.

## Przegląd prasy brytyjskiej

NASTROJE POLITYCZNE

Wielkie zainteresowanie w społeczeństwie angielskim wzbudza ostatnio mająca się odbyć w niedługim czasie dalsza część dyskusji w sprawie baz na Pacyfiku. Będzie ona prawdopodobnie miała miejsce w Washingtonie. Z rozmów odbytych na ten temat w Paryżu pomiędzy pp. Bevinem a Byrnes'em wiadome już są żądania Ameryki, które zarówno przedstawicielom rządu jak i opinii publicznej w Anglii wydają się zanadto wygórowane.

Oto co pisze na ten temat »News Chronicle«: Żądania amerykańskie są bardzo poważne, tak że gdyby były one postawione przez nasz kraj, wzbudziłyby niewątpliwie oburzenie, jako »ekspansja imperialistyczna«. Christmas Island i Canton Island (wyspy na pd. od Honolulu przyp. tłum.) jak również Funafuti Island i Ellice — są reklamowane przez Stany Zjednoczone. Wyspy te są częściowo w rękach brytyjskich, częściowo zaś tworzą część dominiów. Przejście ich pod panowanie amerykańskie oznaczałoby oddanie Stanom Zjednoczonym hegemonii pod względem strategicznym w całej strefie Pacyfiku. Było by to też niezwykle korzystne dla rozwoju amerykańskiego lotnictwa pasażerskiego. Opinia publiczna w Stanach popiera silnie wymienione żądania. Byłoby jednak ważnym pamiętać również, że opinia w Australii i Nowej Zelandii jest nie bez znaczenia«.

Tym niemniej — pisze dalej »News Chronicle« — po rozważeniu zasług Ameryki w wojnie z Japonią — »jesteśmy przekonani, że byłoby całkowicie błędnym posunięciem oddawanie wysp Pacyfiku Stanom, czy jakiemukolwiek innemu mocarstwu«.

Wychodząc z założenia, że wyspy te, jako bazy w pierwszym rzędzie militarne, powinny pozostawać pod kontrolą międzynarodową, »News Chronicle« stwierdza: »Jeśli organizacja Narodów Zjednoczonych ma mieć jakiekolwiek znaczenie, jeśli ma stać się czymś więcej niż wymyślną wystawą sklepową, za którą kryją się zakulisowe sprzeczki i wzajemne urazy, musi ona mieć w rękach namacalne dowody swojej potęgi«. (»News Chronicle« 14 5 46)

Oto co pisze A. J. Cummings w półsatyrycznym artykule »Nowy Wesoły Świat« (prawdopodobnie parafraza tytułu słynnej powieści A. Huxley'a »Nowy Wspaniały Świat«, przyp. tłum.). »Amerykański policjant powiedział wczoraj z szyderczym uśmiechem, rozmawiając ze mną o Anglikach: Dostaniecie teraz nagrodę, która zapewne uspokoi was na parę lat«. Amerykanie szczerze wierzą, że kraj ich jest najbogatszy i najpotężniejszy na świecie.

»Moglibyśmy się niejednego nauczyć od Ameryki« — pisze — »w dziedzinie np. urządzania wystaw sklepowych i pomysłowych, i oryginalnych artykułów gospodarczych i toaletowych«. Pomimo tego rozsadnego i na pozór lojalnego stanowiska, wyczuwa się w artykule pewną gorycz obywatela zdystansowanego brytyjskiego mocarstwa i mimo wszystko odrobinę zazdrości. (»News Chronicle«, 14. 5.).

## V-ta kolumna w Brazylii

# Zaczęło się od „Missisipi"

Gazety w Rio de Janeiro podały krótką informację:

Amdrei Jordao, agent policji, został mianowany naczelnym inspektorem; równocześnie został odznaczony za oddanie wielkich usług krajowi.

W sierpniu 1942 r. pewien człowiek wywołał awanturę przed drzwiami domu noclegowego w Rio de Janeiro. Był on tak pijany, że portier, który z początku usiłował mu zagrodzić przejście, musiał w końcu sprowadzić policję.

Na wezwanie stawił się policjant Amarel Jordao i zaaresztował pijanego, niejakiego Mariano Fortaz, który okazał się włamywaczem, recydywistą. Miał on przy sobie 10 tysięcy dol., 60.000 pesetów argentyńskich i 000.000 rejsów brazylijskich, wszystko w grubych banknotach, rozłożonych w wielu portfelach. Do tego dołączona była kartka z napisem: „Missisipi". Ponieważ aresztowany odmawiał wyjaśnienia co do pochodzenia pieniędzy, został osadzony w areszcie. Na razie nie przywiązywano wielkiej wagi do kartki z „Missisipi". Wyraz ten oznaczał nie tylko nazwę wielkiej rzeki, odpowiadał również nazwie filmu i gry rozpowszechnionej wówczas w całej południowej Ameryce. Jednak...

### POCZĄTEK TAJEMNICY „MISSISIPI"

W jakiś czas później agent policyjny Amarel Jordao pełniąc służbę w porcie zauważył mały statek noszący nazwę „Missisipi". Intuicja narzuciła mu związek między kartką znalezioną przy włamywaczu i tym stateczkiem. Dlaczego? Nie umiałby wyjaśnić.

Zaintrygowany jednak tym zbiegiem okoliczności Jordao zdecydował się przeprowadzić wywiad bez uprzedzenia swoich zwierzchników.

15 dni później samorzutny detektyw dowiedział się, że statek należał do dyrektora przedsiębiorstwa eksportowego, niejakiego Lenza, z pochodzenia Niemca, zwanego w Brazylii jako Lenzaccio. Zameldował o swych obserwacjach swym szefom. Do badań użyto najzdolniejszych wywiadowców brazylijskich. Brakowało tylko pretekstu do przesłuchania Lenzaccia, a Mariano Fortes zachowywał w dalszym ciągu milczenie, tak co do pochodzenia pieniędzy, jak i kartki.

### WIELKA AFERA SZPIEGOWSKA

Ponieważ w kraju ogłoszony był stan wojenny, wojskowa cenzura kontrolowała wszelką korespondencję z zagranicą. Dzięki temu został przejęty telegram z Buenos Aires, wysłany pod adresem Lenzacci'a, a zredagowany, jak następuje: „Przybędę w tych dniach do Rio, aby uregulować sprawę „Missisipi" Jan". Fakt ten dostarczył policji oczekiwanej sposobności wybadania Lenzacci'a.

Po nadejściu okrętu argentyńskiego policjanci weszli na pokład i zaaresztowali autora telegramu w momencie kiedy przed wyjściem na ląd legitymował się fałszywym paszportem. Przesłuchany w sprawie depeszy, przyznał się do jej wysłania. — Następnie agent brazylijskiego wywiadu wyruszył na spotkanie Lenzaccia, a fakt, że był on Niemcem orientacji przeciwnazistowskiej przyczynił się do świetnego odegrania jego roli. Rozmowa z Lenzem alias Lenzaccio przyniosła sensacyjne rewelacje.

Lenz okazał się szefem niemieckiego wywiadu nie tylko w Brazylii, ale we wszystkich krajach południowej Ameryki, a wyraz „Missisipi" oznaczał połączenie organizacji niemieckiej w Brazylii. Dzięki oświadczeniom wydobytym z Lenza wykryto akcję szpiegostwa niemieckiego w Brazylii.

Potężna ta organizacja, mająca swe rozgałęzienia w San Paulo i w innych krajach brazylijskich, działała od roku 1938. Łączność z II-gim oddziałem niemieckim była utrzymywana za pośrednictwem organizacji nazistowskiej w U. S. A., skąd nadchodziły rozkazy i do której kierowano informacje. „Missisipi" oznaczało połączenie organizacji, a w piśmie szyfrowym, używanym przez Lenza, wyraz ten oznaczał wciągnięcie Brazylii w wojenne plany nazistowskie.

Szajka niemiecka, aby uniknąć podejrzeń, wyznaczała sobie spotkanie w kościele ewangelickim w Rio, w czasie nabożeństwa.

### NIEMIECCY SZPIEGOWIE W SIECI

Funkcjonariusze Lenza otrzymali od Admiralicji niemieckiej miaję wielkiej wagi. Obowiązkiem ich było sygnalizowanie przybycia transportów wojsk brazylijskich na miejsce działań wojennych.

Dostarczane przez szpiegów wskazówki miały umożliwić Admiralicji niemieckiej wysadzanie w powietrze okrętów wiozących wojska brazylijskie przed ich przybyciem na miejsce ich przeznaczenia.

Przenikliwość prostego policjanta brazylijskiego sprawiła, że zastawiono sidła na szajkę i w rezultacie unicestwiono wywiad niemiecki w Brazylii, rozbito plany niemieckie i zapewniono bezpieczeństwo transportów.

Agent policji Jordao zasłużył w całej pełni na przyznane mu odznaczenia. (Pt)

# Z akcji subskrypcyjnej PPOK

Izba Przemysłowo - Handlowa i Izba Rzemieślnicza w Warszawie wyjaśnia, że wszystkie osoby fizyczne i prawne, które dokonały przedpłat na PPOK, winny obecnie w okresie publicznej subskrypcji zgłaszać się w placówkach dokonanych przedpłat i tam zadeklarować pełną sumę pożyczki w wysokości ustalonej przez komitety obywatelskie.

Dokonane przedpłaty zostaną zaliczone na poczet subskrybowanych sum, pozostała należność może być spłacona w 4-ch ratach miesięcznych.

Jednocześnie Izba Przemysłowo-Handlowa i Izba Rzemieślnicza przypomina, że stosownie do uchwały Naczelnego Komitetu Obywatelskiego PPOK normy subskrypcyjne wynoszą:

a) dla handlu i przemysłu — w wysokości trzykrotnej uiszczonej już lub przypadającej do uiszczenia przedpłaty;

b) dla rzemiosła — zasadniczo w tej samej wysokości jak dla handlu i przemysłu, wyjątkowo dla rzemiosła drobnego prowadzonego przy współudziale właścicieli i najwyżej 2 sił pomocniczych (członków rodziny lub pracowników najemnych) w wysokości dwukrotnej uiszczonej lub przypadającej do uiszczenia przedpłaty.

Izba Przemysłowo-Hadlowa i Izba Rzemieślnicza wzywają więc subskrybentów do bezzwłocznego spełnienia tego obowiązku obywatelskiego w każdym razie przed końcem maja.

# Odezwa żołnierska

Na zebraniach żołnierskich w sprawie subskrypcji Państwowej Pożyczki Odbudowy Kraju w Krakowskim Okręgu Wojskowym uchwalono poniższą odezwę:

### OBYWATELE KRAKOWA I ZIEMI KRAKOWSKIEJ!

Rok temu stanęliśmy twardą żołnierską stopą na prastarych ziemiach Rzeczypospolitej wytyczając granicę na Odrze i Nysie. Zameldowaliśmy światu, że żołnierz polski nigdy nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

Dziś meldujemy społeczeństwu polskiemu, że żołnierz i w obecnej toczącej się walce gospodarczej nad odbudową Ojczyzny stanął do apelu.

Oficerowie i żołnierze Okręgu Krakowskiego spontanicznie zadeklarowali jednomiesięczne a niejednokrotnie dwu i trzy miesięczne pobory na rzecz P. P. O. K., osiągając na wstępnej akcji sumę zł. 3.630.000.

Wzywamy przeto wszystkich obywateli Krakowa i ziemi krakowskiej do stanięcia z nami ramię w ramię w tym wspólnym wysiłku nad odbudową kraju.

Jesteśmy święcie przekonani, że żadnego z Was nie zbraknie na listach tych, którzy przyczynią się do odbudowy kraju. Spisy te przejdą do historii odbudowy Polski w najcięższym dla nas okresie i zapisane będą złotymi zgłoskami.

Obywatele! Zatem do czynu — subskrybujcie pożyczkę odbudowy Kraju dając maximum tego co dać możecie.

Pamiętajcie, że my daliśmy to co człowiek ma najcenniejszego, to jest krew i życie i dzięki nam takiej ofiary nikt od Was nie żąda.

Wasza postawa dzisiejsza będzie miarą spełnionego przez Was pierwszego dziś w Państwie obowiązku obywatelskiego.

Wygraliśmy wojnę — musimy wygrać pokój!

## List do redakcji

### Cyganie

*Nigdy nie miałem przyjemności widzenia króla Kwieka i pewno już jej nie zaznam, gdyż jak niedawno czytałem w jednym z pism, wyraził on życzenie zmiany swego tytułu na „prezydenta".*

*Zastrzegam się przy tym zaraz na wstępie, że nie jestem wyznawcą zadnych rasistowskich teorii i bardzo lubię cygańskie melodie. Mam natomiast pewne zastrzeżenia co do „zacyganienia" Krakowa i co do wszystkich ludzi, którzy nie pracują normalnie na kawałek chleba. A takich jest obecnie w Krakowie stanowczo za dużo, choć nie wszyscy są genetycznie rasowymi Cyganami.*

*Grają oni w wędrownych zespołach orkiestralnych (czasem nawet dość fałszywie, jak to przechodząc stwierdziłem), ich zaś egzotyczne i bosonogie połowice włóczą się po mieście i... wróżą. Czy równie fałszywie, tego osobiście nie sprawdzałem. W ten sposób wyłudzają one nieraz ciężko zapracowane grosze od naszych łatwowiernych dziewcząt i kobiet.*

*Świeżo zdarzył się w jednym ze znanych mi biur następujący wypadek:*

*Po godzinach urzędowych siedziała w biurze młoda, drobna urzędniczka. Miała dyżur do godziny 21.00. Na krótko przed jego zakończeniem cicho jak duch wślizgnęła się do pokoju stara cyganicha i oczywiście zaczęła małej „wróżyć". Nie zadawalając się otrzymanymi za to 20 złotymi (ostatnimi, jakie Irusia miała przy duszy) wróżbitka natarczywie zażądała pamiątkowej branzoletki. Wpatrując się gorejącym wzrokiem w oczy dziewczyny, powtarzała swe żądanie coraz natarczywiej tak długo, aż bezbronna, sama jedna w ogromnym biurze znajdująca się Irka bezwolnie oddała jej bransoletkę.*

*Czy to jest normalny sposób zarobkowania? Nikt nie wie jakie są cele do których dążą Cyganie. Gdy swego czasu rząd rumuński pragnąc się tego dowiedzieć zwołał do Bukaresztu kongres Cyganów z całego kraju — nie dał on oczekiwanych rezultatów. Delegaci cygańscy z całej Rumunii uchwalili bowiem tylko dwa mało znaczące postulaty:*

*1. By dziewczęta cygańskie miały wyłączne prawo ulicznej sprzedaży kwiatów w uroczyste dni świąteczne i*

*2. By rząd nakazał kierowcom samochodowym wolniejsze tempo jazdy, gdyż konie cyganów są nader płochliwe, co powoduje nieraz nieszczęśliwe wypadki.*

*I co z takim elementem robić? Jedno jest pewne, że nie musi on żyć koniecznie w dużych miastach, zwłaszcza o charakterze reprezentacyjnym, bo jego stopień rozwojowy i obyczaj do tego się nie nadają. A oto przykład:*

*Szukałem niedawno znajomego na ul. Józefa. Nie znalazłszy dozorcy domu i drzwi zamknięte w mieszkaniach parteru, zaszedłem na 1 piętro dla zasięgnięcia informacji. Gdy otworzyłem drzwi frontowego pokoju, skąd dochodziły dźwięki harmonii, oczom moim przedstawił się niezwykły i sceniczny widok: gromada cyganów obojga płci siedziała na podłodze dokoła rozpalonego ogniska, przysłuchując się smętnej melodii.*

*Przeprosiłem, przetarłem oczy, sprawdziłem, że mam jeszcze portfel i wycofałem się rezygnując z dalszych poszukiwań.*

*Czy tym ludziom potrzebne są kamienice i twarde nawierzchnie, gdy, jak w epoce kamiennej, chodzą na bosaka i ogniska rozpalają najchętniej na ziemi?*

*L. Drozd*

# Aleksander Puszkin

(W 147-mą ROCZNICĘ URODZIN)

**Epoka**, w której Puszkin utworzył genialne swe dzieła, była okresem rozwoju rosyjskiego handlowego, rolniczego i przemysłowego kapitalizmu. Na tym gruncie rozkwitła specyficzna kultura szlachecka, zawdzięczająca istnienie średniej — według stanu majątkowego — szlachcie, która stopniowo przetwarzała się w typowo już burżuazyjną inteligencję.

Zniżka cen zboża i reakcja polityczna pierwszego dziesięciolecia panowania Mikołaja I. (1825—1835) spowodowała zamarcie duchowej kultury szlacheckiej, która po osiągnięciu szczytu została jakby zamrożona ekonomiczną i polityczną stagnacją 30-ch lat XIX wieku. Większość szlacheckiej inteligencji zastygła po osiągnięciu punktu kulminacyjnego rozwoju swej klasy, odchodząc od polityki i spraw państwowych, nie wierząc w perspektywy gospodarcze, w swe powołanie, a jedynie rozkoszując się spokojnym, dostatnim życiem, dającym możność beztroskiego rozwoju skłonności osobistych.

Puszkin — przy braku dobrobytu i niespokojnej naturze — wyrażał nastroje tej właśnie warstwy szlacheckiej: kulturalnej, doświadczonej i estetycznie wrażliwej. Genialny poeta, razem ze swym pokoleniem, stał się siłą rzeczy przedstawicielem oświeconego konserwatyzmu...

Puszkin urodził się 26 *maja* 1799 r. w Moskwie. W wieku lat 12 został umieszczony w liceum w Carskim Siole. W czasie pobytu w tym uprzywilejowanym zakładzie naukowym napisał sporo wierszy, co do których ustaliła się nazwa »licealnych«. Były to naśladownictwa Pozny'ego, Woltera, Żukowskiego i Batiuszkowa.

W lecie 1817 r. Puszkin ukończył z wynikiem miernym liceum i rozpoczął obowiązkową służbę szlachecką w kolegium spraw zagranicznych. Pod wpływem oficera huzarów Czaadajewa, jednego z wybitniejszych filozofów rosyjskich początku XIX wieku, stał się zwolennikiem nowych prądów arystokratyczno-liberalnych i już w 1819 r. w wierszu »Wieś« dał się poznać jako wróg pańszczyzny.

W 1824 r. Puszkin za »wybryki wolnościowe« został przymusowo osiedlony w majątku ojca Michajłowskoje, guberni Pskowskiej. Gdy poeta zatopiony był w poezji, burza dziejowa 14 grudnia 1825 r. pozbawiła go najserdeczniejszych przyjaciół-dekabrystów.

Cztery lata następne (1826—1830) były dla Puszkina okresem bajronicznej rozterki duchowej. Kres pesymistycznym nastrojom położył ślub z Natalią Gonczarow 18 lutego 1831 r. Rozpoczął się ostatni — wielkoświatowy petersburski okres życia poety. Rozrzutność żony i dokuczliwość gadzinowej prasy pozbawiły Puszkina tej równowagi duchowej, która niezbędna jest dla twórczości artystycznej.

27 stycznia 1837 r. Puszkin zmuszony był pojedynkować się z oficerem gwardii, baronem D'Anthesem, którego złośliwa plotka dworaków usiłowała uczynić kochankiem pięknej żony Puszkina. Ranny w brzuch poeta, zmarł po trzydniowych mękach, dnia 29 *stycznia 1837 r.*

Puszkin zostawił po sobie ogromny dorobek literacki. Rola jego w historii literatury rosyjskiej jest wyjątkowo ważna. Pierwszy samodzielny narodowy poeta rosyjski, Puszkin, zapoczątkował w rosyjskiej poezji i prozie ten realizm, który nadał im charakter europejski.

Najwybitniejszą cechą utworów Puszkina jest idealna harmonia głębokiej treści z artystyczną formą. Był on poetą pięknej rzeczywistości, którą umiał wyłowić z poziomych zupełnie zjawisk.

Nie sposób scharakteryzować wszechstronnie całokształtu twórczości Puszkina w krótkim artykule. Zarówno w prozie jak i w poezji Puszkin był genialnym nowatorem, twórcą realizmu, który kontynuowali i udoskonalali Lermontow, Gogol, Turgieniew, Lew Tołstoj. Przeprowadził też zasadniczą reformę językową — stworzył nowoczesny, oparty o mowę ludową język literacki. Proza Puszkina, epicka, spokojna, jest językiem głębokiej myśli, wiersze — natchnioną mową bogów...

Największym utworem poetyckim, który stworzył Puszkinowi opinię genialnego poety, jest powieść »Eugeniusz Oniegin«, napisana czterostopowym jambem, ujętym w oryginalną 14-wierszową strofę. Wykorzystane są w niej wszystkie możliwości technicznej czterowiersza: zawiera ona rymy przeplatane, parzyste i obejmujące — żeńskie i męskie.

W utworze tym Puszkin dając barwny obraz obyczajów szlacheckich dwudziestych lat XIX wieku, okazuje się niedościgniononym mistrzem piękna poetyckiego i dowcipnego realizmu powieściowego.

Tragedia wierszem »Borys Godunow« jest drugim wielkim genialnym utworem Puszkina, w którym wzniósł się on na wyżyny Szekspirowskiej psychologii, stwarzając równocześnie wnikliwy obraz wydarzeń dziejowych i obyczajów końca XVI i początku XVII wieku.

Najlepsze z poematów: »Połtawa« i »Jeździec miedziany«, ujęte w najbardziej artystyczną formę, napisane pięknym i dźwięcznym wierszem, są apoteozą ulubionego bohatera Puszkina — Piotra I.

Niezrównane bajki w stylu ludowego eposu poetyckiego: »O rybaku i złotej rybce«, »O śpiącej królewnie« — świadczą o głębokim wczuciu się genialnego poety w folklor rosyjski. Liryka Puszkina zdumiewa różnorodnością rodzajów poetyckich, giętkością formy, melodyjnością i niewyczerpanym bogactwem tematów.

Puszkin należy niewątpliwie — obok Mickiewicza, Byrona i Heinego — do największych wolnościowych liryków literatury światowej.

W liryce Puszkina uwydatnia się najmocniej życiotwórczy optymizm i niebudzące wątpliwości umiłowanie Człowieka.

WŁODZIMIERZ ZARZECKI

### *Aleksander Puszkin*

*(Ur. 26 maja 1799 — zmarł 29 stycznia 1837 r.)*

## *Prorok*

*Pragnieniem ducha zmożon srodze,*
*W pustynim mroczną brnął równiną,*
*I wtem ujrzałem na swej drodze*
*Sześcioskrzydłego Serafina.*
*Swe palce, lekkie jak snów roje,*
*Nałożył on na oczy moje:*
*Rozwarłem — wieszcze już — źrenice,*
*Jak przerażona czymś orlica.*
*Mych uszu dotknął pochylony*
*Rozległy się w nich szumy, dzwony:*
*Słuch odczuł gromu przyszłą zgrozę,*
*Aniołów górny lot w przestworzu,*
*I gadów ruch w otchłani morza,*
*I cichy wzrost niziennej łozy...*
*A potem rozwarł on me usta*
*I wyrwał język groźny, pusty,*
*Co grzeszyć mową zwykł nieprawą.*
*I włożył żądło mądrej żmii,*
*Co jadem strasznym swym zabija,*
*Do ust zamarłych dłonią krwawą,*
*I pierś mi rozciął ciosem stali,*
*Wydobył serce, co wciąż biło,*
*I węgiel, w którym żar się pali,*
*W otwartą pierś mą wtłoczył siłą.*
*Objęty byłem śmierci trwogą,*
*Gdy doszło mnie wezwanie Boga:*
*»Proroku, słuchaj, patrz dokoła,*
*Niech wola moja moc twą zbudzi.*
*Obchodząc morza, miasta sioła,*
*Zapalaj słowem serca ludzi!«*

*1826 r.*

*Tłum. Włodzimierz Zarzecki.*

### *Z życia sztuki*

# Czy wszyscy znacie Leonarda?

Chodzi naturalnie o Leonarda da Vinci — tego najbardziej chyba znanego w historii Leonarda. Przypuszczam, że duża większość z nas, powie, że zna, że naturalnie, co za pytanie? Że przecież nie raz się oglądało jego dzieła tu i tam..., że się go podziwia nawet! Mimo, że słyszę dokoła te zapewnienia, napiszę o Leonardzie da Vinci słów kilka, bo... myślę jednak, że to wszystko za mało: i to co państwo wiedzą, i to co ja napiszę, i to co ja wiem, i to co nam o nim wogóle wiadomo.

Żadnego tu nie będzie życiorysu, ani chronologicznie podanych dzieł, czy zasług. Chodzi tu poprostu o odnalezienie Leonarda takiego jakim był na podstawie tego, co po nim zostało, lub, co nam jego współcześni o nim przekazali. Niech więc stanie przed nami Leonardo geniusz i człowiek.

Druga połowa wieku XV-ego. Koniec średniowiecza, epoka ludzi opierających się na autorytecie Pisma świętego, kościoła i Arystotelesa; ludzi, którym nie wolno było myśleć własnymi kategoriami pod karą klątw lub nawet śmierci. Rodzi się epoka Odrodzenia, epoka ludzi, którzy się odważyli myśleć, uwierzyli doświadczeniu: Kolumb odkrywa Amerykę, Kopernik „wstrzymuje słońce, a porusza ziemię". A Leonardo...

Jest typowym wielkim synem nowe epoki, szukającym prawdy. Założeniem jego musiało być niewiara we wszystko, czego sam nie zbadał, nie przemyślał, nie doświadczał. A wiele miał do experymentowania, bo interesowało go wszystko! Oto dowód: był malarzem, rzeźbiarzem, architektem, chemikiem, muzykiem, inżynierem-mechanikiem, filozofem, autorem traktatów naukowych, pedagogiem i, co nie zupełnie pewne, poetą. W żadnej z tych dziedzin nie był mierny, w każdej był odkrywcą. Oto jego list-oferta do księcia mediolańskiego, któremu ofiarowuje swoje usługi: „Potrafię budować bardzo lekkie mosty. Potrafię budować takie mosty ogniotrwałe, które dają się łatwo składać i rozbierać... Gdyby oblęganego miasta nie dało stały na skale (prawdopodobnie dynamit)... Umiem zakładać po cichu pod ziemią korytarze, którymi można dostać się pod rowy nieprzyjaciela lub na drugą stronę rzeki. Robię także nie dające się zniszczyć wozy na armaty, którymi można się dostać w środek wojsk nieprzyjacielskich (coś więc w rodzaju czołgów). W razie potrzeby mogę budować okręty, które oprą się największym pociskom, a które wydawać będą dużo dymu..."

Wydała go ziemia toskańska. Urodził się w Vinci koło Florencji i Pizy. Jest jednym z tych udanych nieślubnych dzieci. Ojciec notariusz w małym miasteczku matka włościanka. Obydwoje szybko się po urodzeniu chłopca pocieszyli, wchodząc w związki małżeńskie — naturalnie nie ze sobą. Chłopiec wychował się u ojca. Po skończeniu nauk we Florencji przebywał tam dalej, po tym w Mediolanie u księcia Moro, życie skończył we Francji, w służbie króla. Tyle wiemy o jego prywatnym życiu.

Współczesnym kronikarzom wydawał się zjawiskiem boskim: zdolności, wszechstronność, mądrość, bystrość, piękno w budowie ciała, twarz, wdzięk osobisty, umiejętność zjednywania sobie ludzi, zalety towarzyskie i... siła! Poskramiał podobno zwierzęta i jedną ręką zginał podkowę! Brak mu jednak wytrwałości i stałości. Nie wiele mu musiało zależeć na ludzkich i opinii, patrzył w siebie i swoje zamiłowania i popędy chwili. Nie dbał o terminy, zatrzymywał się w pracy skoro doszedł do przekonania, że wie co dalej (stąd wiele nie skończonych obrazów). Wszystko gotów był narazić dla eksperymentu Nie mówiąc o zupełnie indywidualnym do wszystkiego podejściu z odrzuceniem wszystkich norm — w tym zresztą tkwi te-

się zdobyć armatami, znajdę środki, aby zburzyć fortyfikacje, choćby go zasługa w dziedzinie malarstwa — wskazanie nowych dróg!

Tak Leonardo wyszedł śmiało, odważnie poza styl epoki. Tu nasuwa się pytanie, czy malarstwo było punktem wyjściowym wszystkich jego dalszych zainteresowań i związanych z nimi experymentów? Bo przede wszystkim ma się na myśli przy Leonardzie malarstwo (obok przysłowiowego dodatku o tym, że robił realne plany fruwającej maszyny).

Na to pytanie odpowiedzieć możemy częściowo, że tak w wypadku tak oczywistym, jak np. jego prosektoryjne badania ciała ludzkiego, zresztą odpowie nam w swoim wielkim dziele „Traktat o malarstwie".

Dając tam wskazówki jak malować wojnę, zaczyna od opisu co się dzieje w powietrzu pełnym kurzu i dymu, jak się z nim miesza, jak opada, jak się zabarwia. Oto przykład jak dostosowuje zdobycze fizyki i własne obserwacje do nauki o malarstwie. „Jeśli pogardzisz malarstwem, które jest jedynie zdolne oddać wszystkie twory przyrody, to pogardzisz na pewno twórczością subtelną, która z wnikliwością filozoficzną i precyzyjną spogląda na wszystkie formy, na morze, na ziemię, na rośliny, zwierzęta, trawy i kwiaty, które są otoczone cieniem i światłem".

Mało mamy obrazów z niewątpliwym leonardowskim autorstwem. To też hałasu z ich powodu wiele. Londyn i Paryż są posiadaczemi prawie jednakowej „Madonny w skalnej grocie". A nasza „Dama z łasiczką", czyż nie jest przyczyną wielu sporów i dociekań, czy nie ma na sumieniu setek stron zapisanego papieru? Wywiózł nam ją Frank i z tęsknotą czekamy kiedy wróci do muzeum Czartoryskich, kiedy znów ją będziemy podziwiali i będziemy dumni z jej posiadania.

Maria Kaciecka

# MYŚL SPOŁECZNA

ROK I. Kraków, dnia 26 maja 1946 r. NR. 3

## Nauki społeczne, a przebudowa społeczna Polski

Huizinga, wybitny holenderski socjolog kultury, opowiada w swoich wspomnieniach z podróży naukowej do Ameryki, że nie spotyka się tam uczonych, których wiedza nie miałaby praktycznych konsekwencji. Że to się dzieje w dziedzinie nauk przyrodniczych, to rozumie się samo przez się, ale nowym rysem, jaki wniosła Ameryka do życia współczesnej nauki jest to, że oparto na tych samych, praktycznych zasadach również bardzo tam rozbudowaną *wiedzę społeczną*.

Gdy omawia się z uczonym amerykańskim jakiś problem naukowy, opowiada Huizinga, pierwsze pytanie, jakie on stawiał, brzmi prawie zawsze: jakie mogą z tego wyniknąć praktyczne konsekwencje? Dzięki właśnie takiemu stanowisku przedstawiciele nauk społecznych uzyskali w Ameryce nieomal to samo uznanie, jakim cieszą się tam, a również i na innych kontynentach, nauki przyrodnicze.

Amerykanie chętnie łożą wielkie sumy na rozbudowę instytutów i placówek badawczych z zakresu wiedzy społecznej, rozumieją bowiem, że to się społeczeństwu opłaci. Pozwala to z kolei uczonym i olbrzymiej rzeszy ich współpracowników, dzięki oparciu materialnemu i poparciu moralnemu w społeczeństwie, rozwijać nauki społeczne w tym stopniu, że obok Rosji Sowieckiej jest obecnie Ameryka przodującym w tej dziedzinie krajem. Metoda ankiety, metody survey'u, badanie typowych przypadków tzw. case studies, wydoskonalone sposoby statystyki społecznej, szczególnie ważne przy badaniach budżetów domowych pracowników, wszystko to otrzymała nauka europejska z Ameryki. Dzięki współpracy nauk społecznych ze szkolnictwem dokonała się w szkolnictwie amerykańskim rewolucja pedagogiczna, której tylko echa do nas doszły, jak np. metoda daltońska w nauczaniu, następnie t. zw. wychowanie obywatelskie i szereg innych, wielkich udoskonaleń pedagogicznych. Pod wpływem rozwoju nauk społecznych Amerykanie przebudowali cały system opieki społecznej, zapoczątkowano tam wielką reformę życia fabrycznego, zmieniono metody pracy instytucji społecznych. Gdy Roosevelt podjął swój wielki plan rozwoju Stanów Zjednoczonych na nowych naukowych podstawach w oparciu o t. zw. trust mózgów, zajęli obok przyrodników, techników, również socjologowie, pedagogowie i inni przedstawiciele nauk społecznych, równorzędne miejsce.

Tę łączność, jaka zachodzi pomiędzy rozwojem społecznym w skomplikowanych warunkach nowoczesnej cywilizacji a rozwojem nauk społecznych, rozumieją już dzisiaj i inne narody. Czas, aby należycie doceniono to i u nas w momencie, gdy od haseł na zebraniach przechodzimy obecnie do konkretnej pracy nad przebudową społeczną nowej Polski, która wyłoniła się z odmętów pożogi wojennej i na gruzach rozbitego faszyzmu niemieckiego.

Lewica społeczna w Polsce rozumiała to już w okresie przedwrześniowym i, pozbawiona wpływu na bieg życia państwowego, działała głównie na tym terenie. Jej dziełem był *Instytut Gospodarstwa Społecznego* pod kierunkiem wielkiego uczonego i wychowawcy Ludwika Krzywickiego, *Instytut Spraw Społecznych, Muzeum Społeczne, Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej, Towarzystwo Polityki Społecznej, Instytut Oświaty Dorosłych* i szereg innych ognisk postępowej myśli społecznej.

Wytworzyła się taka sytuacja, że pojęcie człowieka społecznie postępowego i pracownika czy w ogóle człowieka zajmującego się naukami społecznymi, zlewało się razem i trudno się dziwić temu posterunkowi na Polesiu, który w okresie Berezy spisał protokół z nauczycielem miejscowej szkoły powszechnej, ponieważ znalazł u niego podręcznik socjologii.

Osiągnięcia polskiej nauki społecznej, mimo braku poparcia ze strony państwa, były wcale poważne, nawet w porównawczej skali europejskiej. Pamiętniki (bezrobotnych, chłopów, emigrantów), będące wielkimi zbiorami dokumentów socjologicznych, nie mają odpowiednika w żadnym innym kraju, badania nad budżetami domowymi, prowadzone pod kierunkiem Stanisława Tołwińskiego, odpowiadają całkowicie wymaganiom socjologii amerykańskiej, książka Wincentego Jastrzębskiego »O organizacji pracy fizycznej« (wyszła w dwóch wydaniach) należy do klasycznej literatury naukowej z zakresu socjologii pracy. Przecież to nie jest rzeczą przypadkową, że właśnie z Polski wyszli socjologowie o światowej sławie jak Znaniecki, Czarnowski, Petrażycki a uprzednio już Gumplowicz.

Tak często operuje się u nas terminem »zamówienie społeczne«! Należy stwierdzić, że rozwój wydarzeń wojennych, nawet w ujęciu ogólno-dziejowym zgoła niezwykły, poczynił wiele zamówień u pracowników wiedzy społecznej.

W Polsce jest milion sierot, poza tym armia inwalidów, trzeba odbudować całe połacie kraju, przebudować, wyjałowiony z głębszej myśli pedagogicznej, system szkolnictwa powszechnego, średniego i wyższego, zdemokratyzować z pomocą tysiąca świetlic kulturę w kraju. Lista zamówień jest duża, a bez starannego przemyślenia zagadnień, naukowego ich rozpracowania, wyjdzie tylko łatanina i partactwo i możemy być znowu świadkami wyrzucania publicznych funduszów w błoto, jak to bywało wielokrotnie w okresie przedwrześniowym.

Wymaga to w pierwszym rzędzie odbudowy dawnych placówek naukowych, które już złożyły egzamin, że potrafią pracować, tworzenia nowych, ale tylko na podstawie starannie opracowanego programu pracy, powiązanie organizacyjne wszystkich ośrodków myśli społecznej w ramach jakiejś ogólnej koncepcji przebudowy społecznej, uzgodnionej zarówno z tradycyjnymi wartościami kultury polskiej, jak i osiągnięciami społecznie przodujących krajów świata.

*Artur Bardach.*

## Z literatury naukowej

*STANISŁAW TOŁWIŃSKI, Zagadnienia samorządu w świetle doświadczeń demokracji ludowej.* Spółdzielnia wydawnicza »*Czytelnik*«, Warszawa 1946.

Praca Tołwińskiego powstała w latach 1943 i 1944 w ramach działalności Instytutu Planowania Społecznego. Dorobek tego Instytutu, jak czytamy w przedmiocie, jest pokaźny. Koncepcja demokracji ludowej — stwierdza autor — wymaga całkowitego przewartościowania dotychczasowych pojęć demokracji. Książka p. t. Zagadnienie samorządu jest próbą takiego przewartościowania.

Autor, jeden ze współtwórców i kierowników żoliborskiej gminy spółdzielczej, oparł się w tej pracy na doświadczeniach robotniczego odłamu ruchu spółdzielczego oraz na doświadczeniach innych organizacji robotniczych, które stosują w swej działalności zasadę pomocy wzajemnej. Uwzględniona została również praktyka rad delegatów robotniczych i chłopskich w ZSRR „tego na wskroś nowoczesnego samorządu proletariackiego, budującego przy współudziale szerokich mas własne państwo i własną gospodarkę" (Str. VI).

Tołwiński nadaje pojęciu spółdzielczości w swoim zrozumieniu sens bardzo szeroki. Zdaniem autora należy uważać za spółdzielcze wszystkie organizacje oparte na czynniku pomocy wzajemnej, bez względu na ich formy. W takim ujęciu pojęcie spółdzielczości zlewa się z pojęciem samorządu i z konieczności tak pojęta spółdzielczość musi, podobnie jak to czyni wszelki samorząd, stosować zasady przymusu. Trudno, rzecz jasna, w krótkiej recenzji wdawać się w długą analizę obu pojęć i w dyskusje z autorem. Natomiast podkreślić należy bardzo staranne i szczegółowe opracowanie elementów tego samorządu, jak: mieszkanie, zaopatrzenie, zdrowie, kultura i oświata, wczasy i praca. Większa część książki poświęcona jest analizie funkcjonalnego samorządu w dziedzinie zaspakajania potrzeb oraz samorządu pracy. Wszystkie instytucje samorządu usiłuje Tołwiński złączyć razem w jednolitą organizację, którą określa jako „samorząd w demokracji ludowej".

W zakończeniu Tołwiński określa swoją wizję przyszłego ustroju jako demokrację prawdziwą lub społeczną, przeciwstawiając ją demokracji formalnej. „Ustępstwo na rzecz demokracji formalnej, koniecznych w okresie przejściowym, nie należy traktować jako stałych i niezmiennych.

## Kronika

**KATOWICE**

Przy Instytucie Śląskim istnieje Komisja Socjograficzna pod kierunkiem socjologa Dr. Pawła Rybickiego zarazem dyrektora biblioteki Instytutu. Komisja prowadzi badania terenowe na Śląsku głównie w związku ze sprawą niemieckiej Volkslisty, wysiedlania Niemców i osadnictwa polskiego. Na posiedzeniu Komisji Dr. Rybicki wygłosił referat p. t. Problemy społeczne Śląska.

Drugim ośrodkiem nauk społecznych w Katowicach jest Wyższe Studium Nauk Społeczno-gospodarczych pod kierunkiem dr. Lisaka, znanego ze swoich prac nad ekonomią przedsiębiorstwa.

## Problemy

SZUKAMY WINOWAJCÓW. »*Tygodnik Powszechny* *Rok I. Nr. 13.*

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, pisze w »Tygodniku Powszechnym« Ks. Szczepan Sobalkowski, iż szuka się i będzie się szukać sprawców tego strasznego kataklizmu, jaki w postaci ostatniej wojny przeżyła ludzkość. Wprawdzie brak nam jeszcze należytej perspektywy, aby dotrzeć do istotnych przyczyn tak straszliwego upadku ludzkości., Jednak każdego musi jedno zastanowić — pyta ks. Sobalkowski: »Jak się to mogło stać, że prawie 2000 lat istniejąca kultura chrześcijańska zawiodła — jak to może być, że 400, licząc okrągło, milionów katolików, a drugie tyle chrześcijan innych wyznań, a więc blisko połowa ludzkości, przyznająca się do idei Chrystusowej, nie wywarła hamującego wpływu na proces duchowy, który doprowadził do wojny«.

Przechodząc następnie do spraw polskich ks. Sobalkowski daje następującą charakterystykę katolicyzmu w Polsce: »Nasz polski katolicyzm cechuje ilościowa powszechność, rozmach w manifestacji uczuć religijnych, okazałość w imprezach i dewocja w zewnętrznych przejawach«.

Autor cytuje poglądy historyka Szujskiego, przytoczone w pracy Aleksandra Świętochowskiego p. t. »Genealogia teraźniejszości«. »Ta dewocja, powtarza Świętochowski za Szujskim, rozbudzając w wiernych zbytnie zaufanie w pomoc i miłosierdzie Boskie, podtrzymywała lenistwo, bezmyślność, zapamiętałość i nierząd«.

Autor kończy swój artykuł nawiązaniem do zrywów młodego katolicyzmu w Polsce przedwojennej: »dziś muszą one być zwielokrotnione, aby prócz cudów wskrzeszenia potężnej Polski dokonał się drugi cud, nie mniej konieczny, cud odrodzenia ducha narodu naszego w jego najgłębszych podstawach bytu«.

WINCENTY WITOS. *Dziennik Polski* *Polskie 1945, Nr. 273.*

Aby ocenić wielkość i znaczenie Wincentego Witosa — pisze Ksawery Pruszyński — należy się cofnąć do przeludnionej wsi galicyjskiej ósmego dziesięciolecia zeszłego wieku, do miejsca urodzenia Witosa. Była to wieś o jeszcze świeżych tradycjach pańszczyźnianych, o żywej legendzie Szeli, wieś nędzna, biedna, jak mało która wieś w Europie.

»Wspomnieliśmy Szelę nie bez racji — pisze autor — Szela był bowiem tylko o jedno pokolenie wcześniej wodzem mas ludowych w tej właśnie części Polski... Wyolbrzymiany fantazją paru pisarzy, Szela był w gruncie rzeczy mizernym typem w porównaniu z takimi wodzami zemsty ludowej, jakimi byli Kostka Napierski, Chmielnicki czy Pugaczew. To co nim (tj. Szelą) można mierzyć, to przede wszystkim ogrom ciemnoty i niedoli, w jakiej tkwiły od szeregu pokoleń masy polskiego ludu, którego on, Jakub Szela, był tylko straszliwym produktem.

To, czym będziemy w przyszłości mierzyć ogrom postępu, dokonanego w jednym tylko półwieczu przez polskie masy włościańskie, będzie stwierdzenie: w r. 1846 chłopa polskiego stać było jedynie na Szelę, w kilkadziesiąt lat potem stać go było na męża stanu tej miary, co Wincenty Witos. Te dwa nazwiska i to, co z nimi związane, dają obraz upadku i odrodzenia polskiej myśli ludowej«.

ZAGŁADA ŻYDÓW W POLSCE. *»Polska Zbrojna« Rok II. Nr. 98.*

Światowa Federacja Żydów Polskich liczy 3 i pół miliona członków, z czego na Federację Amerykańską przypada 2 i pół miliona członków.

Prezes tej Federacji przybył niedawno do Polski, by zorganizować na szeroką skalę akcję pomocy żywnościowej i odzieżowej. W udzielonym prasie wywiadzie, Prezes Dr. Tennenbaum oświadczył: »Federacja nie wiedziała co się dzieje z Żydami w Europie od chwili wybuchu wojny. Dopiero we wrześniu 1942 ówczesny polski rząd w Londynie, opublikował dane, odnośnie do Żydów w Polsce. Również rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej nie wiedział dokładnie, jak hitlerowcy postępowali z Żydami w Europie, zaś nieoficjalne słuchy, które dochodziły, wskutek swej potworności, wyglądały na przejaskrawione i nieprawdopodobne. Gdyby reakcja nastąpiła wcześniej — nie doszłoby może do takiej zagłady.

Najlepszym dowodem tego jest fakt, że wygłoszone przez prezydenta Roosevelta przemówienie o odpłacie oraz potężny protest publiczny na słynnym zgromadzeniu w maju roku 1944 w Madison Square i spowodowały, że Niemcy ograniczyli jawne, masowe mordy Żydów. Wcześniejsza reakcja Ameryki — zakończył swój wywiad Dr. Tennenbaum — uratowałaby może życie milionom ludzi«.

## Ulicami Krakowa

### Gdyby powstał z grobu. .

*Dr. Henryk Jordan! Nie ma chyba w Krakowie człowieka, który by nie znał tego nazwiska i nie wiedział, co ono symbolizuje i czym było dla młodzieży pod koniec XIX i z początkiem XX wieku.*

*Ten wielki lekarz — przyjaciel młodzieży i pierwszy w Polsce krzewiciel kultury fizycznej, założył tu w Krakowie, w którym całe niemal życie mieszkał, piękny park. Wśród jego zieleni i drzew miała młodzież krakowska wypoczywać i ćwiczyć na świeżym powietrzu. Jeszcze przed 1939-ym rokiem służył ten park nie zawsze tym celom, jakie wytyczył jego założyciel, a Niemcy... ci rozprawili się z parkiem Jordana bardzo szybko i sprawnie: powycinali drzewa i krzaki, zaprowadzili nowe »porządki«, jednym słowem zrujnowali go doszczętnie.*

*Polska wyzwolona zastała park jako jedno wielkie śmietnisko. I teraz, kiedy park Jordana winien służyć masom pracującym jako miejsce wypoczynku, stał się terenem dzikich harców rowerzystów, motocyklistów, a nawet co mniejsze samochody przejeżdżają ścieżkami, które — inna rzecz — przypominają łudząco wiejskie drogi.*

*Wybierz się kiedyś, miły Czytelniku (tylko nie ty P. T. Spółdzielnio Wydawnicza) i usiądź na jakimś pniaku w parku i obserwuj. Zobaczysz wtedy, jak wyobrażają sobie niektórzy mieszkańcy miasta »swobodę« i »wolność poruszania się«. Całe rodziny rozkładają się na trawnikach, którym i tak wiele nie brakuje do »estetycznego« wyglądu. Gdzieś, w głębi parku, przyszli reprezentanci kraju kopią zawzięcie jakiś stary »kalosz«, drąc się przytym niemiłosiernie. W innym, spokojniejszym miejscu, zobaczysz dwie oryginalne kozy, skubiące trawę, a psy... te dopiero mają używanie! W pobliżu Alei 3-go Maja stoi buda (dosłownie), w której usadowiła się nowa, chyba tysiąc pierwsza kawiarnia-restauracja w Krakowie. Orkiestra — bufet obfity — piwo i ma się rozumieć »wódzia« w większych ilościach — to wszystko ma służyć rozwojowi kultury fizycznej wśród młodzieży! Czy tak? Co za rozkosz usiąść na świeżym powietrzu, mieć przed sobą na stoliku »półlitrówkę« i kanapki z prawdziwą »wieprzową«, obok na krześle »piękną płeć«, a w uszach dźwięki walca angielskiego (np. »O mojej Warszawie«).*

*I pomyśleć jak zareagowałby biedny śp. dr. Jordan, gdyby wpadł na taki niemądry koncept i wstał z grobu!? Wściekłby się prawdopodobnie, budę, w której mieści się kawiarnia, podpaliłby pewnej ciemnej nocy, wziąłby kij do ręki (taki solidny, »niełamliwy«) i waliłby nim wszystkich amatorów zielonej trawki. Zabawiłby się przy okazji w rakarza, a kozy odesłał by Ghandiemu, Malcom, tym od »kopania« kupiłby nową piłkę i pewnieby z nimi zagrał, albo ich zorganizował w jakiś klub »młodych«. A samochody, motocykle i rowery? Przy każdym wejściu postawiłby straż z cekaemami, albo samochód pancerny. Tylko wartownicy nie mogliby być ani z PUSu, ani z GISu czy nawet z MO — on jużby wyszukał takich, bardziej nieustępliwych...*

*Jakaż wielka szkoda, że ten człowiek od 39-ciu lat spoczywa spokojnie w grobie! On dałby sobie radę z wszystkimi trudnościami i park stałby się naprawdę parkiem. Bo kto się dziś tym zajmie? Nikomu się palcem nie chce kiwnąć i kogo to interesuje, czyż nie tak?...* *(ZL)*

### CUKIERKI DLA DZIECI

Począwszy od dnia 28 maja br. wydawać będą sklepy rejonowo-mleczarskie dzieciom do lat 7-miu na karty mleczne kwietniowe na odcinek Nr. 1 (z napisem mleko) po 300 gramów cukierków w cenie 40 zł. za 1 kg.

Dzieciom od 7-miu do 12-tu lat nie posiadających kart mlecznych wydawać będą cukierki również po 300 gramów zakłady pracy na podstawie przedłożonych już wykazów.

# Jubileusz T. S. „Wisła"

Wczoraj po południu rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe 40 »Wisły« zawodami lekkoatletycznymi pomiędzy DKS Łódź a Jubilatem. Wielkie zainteresowanie widowni wzbudziła mistrzyni Polski Waja-Grętkiewiczowa (DKS). Poza konkurencją wzięli udział także zawodnicy Cracovii, RKS Legii, poznańskiej Warty i znani olimpijczycy — wieloboista Gierutto i średniodystansowiec Staniszewski. Po defiladzie zawodników i powitaniach przystąpiono do pierwszej konkurencji, tj. do biegu na 60 m pań. Zawody przyniosły trzy sensacyjne porażki, a mianowicie Wajsówna uległa Stachowiczowej RKS Legia Kraków, Staniszewski na 400 m przegrał z Piaskowym Cracovia, który zresztą osiągnął najlepszy czas w Polsce po wojnie. Trzecią sensacją jest przegrana Gierutty w skoku wzwyż; uległ on dobremu zawodnikowi Cracovii Puzi. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: 60 m pań: 1) Słomczewska (DKS Łódź) 8,6 — 2) Legutko (Wisła) 8,7 — 3) Perczyk (Sokół).

100 m panów: 1) Filrpek (Chrzanów) 11,3 — 2) Lipowski (DKS) 11,4 — 3) Puzia (Cracovia) 11,5.

200 m pań: 1) Legutko (Wisła) 28,8 — 2) Słomczewska (DKS) 28,8 — 3) Klita (HKS).

Dysk pań: 1) Stachowicz (Legia) 36 m — 2) Wajsówna (DKS) 32 m — 3) Kamińska (DKS).

400 m panów: 1) Piaskowy (Cracovia) 52,8 — 2) Staniszewski (Syrena) 53,3 — 3) Żołądź (Wisła) 54,7.

Skok wzwyż panów: 1) Puzio (Cracovia) 170 cm — 2) Gierutto (Syrena) 170 cm.

1500 m panów: 1) Ferynicc (Cracovia), 2) Kwapień, 3) Stawarski.

Dysk panów: 1) Gierutto 43,81, 2) Jabłoński (DKS), 3) Słowik (Cracovia).

Sztafeta 4×100 panów: 1) Cracovia 47,6 — 2) Wisła 48,2, 3) DKS zdyskwalifikowany za zgubienie pałeczki.

Równocześnie odbywały się w ramach turnieju jubileuszowego zawody piłkarskie z udziałem Warty, Cracovii, Garbarni i Wisły.

### WARTA — CRACOVIA 1:1 (0:1)

Po wzajemnych powitaniach i odegraniu hymnu narodowego na boisko wchodzą Warta i Cracovia. W pierwszych 30 minutach gra jest na ogół wyrównana, przyczem niebezpieczne sytuacje pod bramką Warty, sprawiające Jankowiakowi wiele kłopotu, stwarza Bobula. W 32 minucie sędzia z nieznanych nam bliżej przyczyn dyktuje rzut wolny, który Gędlek niespodziewanie zamienia w bramkę. Do pauzy gra toczy się z lekką przewagą Cracovii, w której motorem wszystkich akcji jest Bobula. Po przerwie Cracovia przeważa nadal grając lewą stroną ataku. W 66 minucie Rybicki broni wspaniale ostry strzał napastnika Warty. W 72 minucie Staniek doznaje kontuzji żołądka i schodzi z boiska. Od 75 minuty gra się nieco wyrównuje i w 80 minucie Warta strzela bramkę przez lewego łącznika Gawrona. Do końca zawodów publiczność, która licznie przybyła na jubileusz Wisły pozostaje w napięciu, oczekując, która z drużyn strzeli zwycięską bramkę. Ale mimo licznych sytuacji podbramkowych ataki obu drużyn nie zdołały przechylić zwycięstwa na swoją stronę i sędzia ob. Szymański, który robił wrażenie zaspanego, kończy te interesujące zawody.

### WISŁA — GARBARNIA 3:0 (3:0)

Gra rozpoczyna się dość sensacyjnie, gdyż już w 4 minucie Cholewa strzela pierwszą bramkę dla Wisły. W 13 minucie Gruca strzela samobójczą bramkę i Wisła prowadzi 2:0. Wisła ciągle jest w przewadze i w 35 minucie Łyko strzela trzecią bramkę i ustala wynik do przerwy. Po zmianie pól śliskie boisko i mokra piłka uniemożliwiają należyte rozwinięcie akcji tak z jednej jak i z drugiej strony. Atak Wisły często podchodzi pod bramkę Garbarni, a w 39 minucie piękny przebój Artura i jego strzał trafia niestety w poprzeczkę. Przewaga Wisły utrzymuje się do końca zawodów i bardzo dobry sędzia ob. Chruściński kończy ten nieciekawy mecz.

Spośród starszych drużyn na wyróżnienie zasługują: w Cracovii: Rybicki, Gędlek, Bobula — w Warcie: Jankowiak, Twórz, Danielak — w Wiśle: obrona, Legutko w pomocy i Artur w ataku, — w Garbarni: Tylek, który niestety grał tylko do przerwy i prawoskrzydłowy. Poziom zawodów obniżył deszcz, który padał od przerwy pierwszego meczu.

Dzisiejsze mecze Garbarnia—Cracovia i Wisła—Warta zapowiadają się bardzo interesująco. *(ZL)*

# Ogólnopolski Zjazd Turystyczny

*Drugi dzień obrad.*

Sobotnie posiedzenie przedpołudniowe wypełniły referaty z zakresu komunikacji.

Ob. Jędrzejczak, zastępujący nieobecnego naczelnika Wydziału Ruchu Pasażerskiego Min. Kom. obyw. J. Zaborskiego, omówił problem komunikacji kolejowej w zakresie ruchu pasażerskiego w Polsce, jej bolączki oraz perspektywy na najbliższą przyszłość.

Ob. Naczelnik Wydziału taryf osobowych Mgr. Kurdziel zreferował przedwojenną i obecną politykę taryfową w zakresie taryfy osobowej oraz politykę ulg dla turystyki masowej zrzeszeń turystycznych względnie indywidualne ulgi.

Z kolei wygłosili referaty inż. Eugeniusz Buszma „Komunikacja Drogowa", ob. Korwin Milewski „Komunikacja wodna", nacz. Urban i dyr. Bukowiecki „Komunikacja autobusowa", poczem wywiązała się szczegółowa dyskusja.

O ile poszczególni mówcy z dużym uznaniem wyrażali się o poprawie komunikacji lądowej w zakresie ruchu pasażerskiego, podkreślając ogrom wysiłków wydziału pasażerskiego Ministerstwa Komunikacji w tej dziedzinie, o tyle polityka samochodowa spotkała się z ostrą krytyką.

Między innemi poruszono biurokratyzm, panujący przy rejestrowaniu samochodów dla celów użyteczności publicznej, natomiast tolerowanie na rogach większych miast dziesiątków samochodów, zwołujących „łebków" celem ciągnięcia tą drogą dużych zarobków bez ponoszenia jakichkolwiek ciężarów i opłat na rzecz Funduszu Drogowego.

Delegaci z Dolnego Śląska poruszyli aktualne zagadnienie niszczenia zabytków o znaczeniu historycznym jak starego klasztoru Cystersów w Henrykowie, gdzie zabytkowe meble i obrazy oraz wartościowe książki naukowe gniją w nawozie końskim, rozrzuconym po kościele bądź są szabrowane i wywożone przez szabrowników na wschód.

Po przerwie obiadowej wygłoszono dalsze referaty.

W toku posiedzenia dzisiejszego tow. red. Statler wygłosił w zastępstwie nieobecnego posła Obrączki referat na temat stanowiska OMTURu oraz organizacji Związków Zawodowych w Polsce do problemów i zagadnień turystyki młodzieżowej w Polsce.

Obradom przewodniczył w dniu dzisiejszym Naczelnik Wydziału Turystyki ob. Mgr Betke.

# Do Towarzyszy w Woj. Krakowskim

Prezydium W. K. R. postanowiło przeprowadzić akcję propagandy prasowej i rozpocząć akcję zbiórkową na fundusz prasowy i wyborczy. Zbytecznym jest podkreślać znaczenie naszej prasy, która u bogaczy nie znajduje poparcia.

Wydawnictwo dziennika naszego boryka się z wielu trudnościami, jakich prasa inna nie zna wcale. Dlatego otwieramy „Łańcuch prasowy", który powinien nam przynieść pokaźne kwoty. Część uzyskanych kwot przeniesiemy na „fundusz wyborczy". Towarzysze muszą tę akcję poprzeć jak najintensywniej i wykazać, że do ofiar dla Partii naszej są zdolni.

Wpłaty prosimy dokonywać na konto „Naprzodu" w P. K. O. Nr. IV. 813 lub w kasie W. K.

**Kolejowy Podkomitet PPS przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie składa na „Łańcuch Prasowy" II ratę zł. 1200 — i wzywa ponownie wszystkie podkomitety miejscowe (pierwsza rata zł. 2.000 złożona w dniu 27 kwietnia b. r.).**

**Tow. Pająk Wojciech wpłaca zł. 500 i wzywa tow. Działkowca Józefa B. Szymanowskiego 13 i tow. Mirkę Michała, Berka Joselewicza 4.**

**Tow. Stanisław Bucała, sekretarz ZO ZZK Kraków składa zł. 200 — i wzywa następujących tow.: Piotra Flachta, Prezesa Okręgu ZZK, Kraków, Warszawska 17, Leopolda Sikorę, skarbnika Ogręgu ZZK, Kraków, Filipa 6, Grabowskiego Józefa, Prezesa Koła ZK, Karaków, Warszawska l. 17, Ząbka Franciszka, skarbnika Koła ZZK Sucha, Elricha Eugeniusza sekretarza Koła ZZK Sucha, Sarotę Andrzeja vice-prezesa Koła ZZK, Sucha, Rybczyka Jana sekretarza Koła K. ZZK, Nowy Sącz.**

# Konf. akademików socjalistów

**Dziś, dnia 26 bm. odbędzie się w sali Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie I-sza Środowiskowa Konferencja Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Początek części oficjalnej o godz. 10-tej.**

**Tematem obrad będzie udział akademików socjalistów w całokształcie życia społecznego i politycznego oraz zagadnienia związane z życiem akademickim i sprawą demokratyzacji wyższych uczelni.**

### ŚWIĘTO MATKI

**Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego Społecznej Obywatelskiej Ligi Kobiet w Krakowie w porozumieniu ze wszystkimi organizacjami społecznymi, odbędzie się dnia 26 maja br. o godz. 10-tej w sali kina „Scala".**

## DZIŚ W TEATRACH:

**TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO** — godz. 11.30 **„Poranek baletowy"** Barbary Bittnerównej i Jerzego Kaplińskiego; godz. 16.00 — **„Portret Generała"** sztuka w 3-ech aktach Juliusza Wirskiego — godz. 19.00 po raz ostatni **„Wilki w nocy"** komedia w 3-ech aktach Tad. Rittnera.

**TEATR STARY — Duża Sala:** godz. 19-ta: **„Życie kręci się w kółko"**, komedia w 3-ech aktach Somerset-Maughama.
Z udziałem Mieczysławy Ćwiklińskiej.

**TEATR STARY — Mała Sala:** godz. 19.15 **„Pasażer bez bagażu"**, komedia w 3-ech aktach Anouilha.

**TEATR POWSZECHNY IM. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO** — godz. 19-ta **„Dzień bez kłamstwa"** z E. Stojewską i R. Zawistowskim (Premiera prasowa).

**TEATR KAMERALNY TUR-u** — godz. 19-ta: **„Świerszcz za kominem"** wg. Dio-[illegible]

**TEATR KOLEJARZA ZZK w Krakowie:** godz. 15.30 i 18.30 **„Małżeństwo Loli"** komedia w 3-ech aktach Henryka Zbierzchowskiego.

**TEATR RTPD „WESOŁA GROMADKA"** godz. 12.00 — **„Pinokio"**.

## PORANEK BALETOWY

Zapowiedziany od kilku dni występ pary tanecznej Barbary Bittnerównej i Jerzego Kaplińskiego, wywołał w Krakowie ogromne i słuszne zainteresowanie. Piękny i obfity program stanowi — prócz wartości artystycznej tego duetu — czynnik bardzo atrakcyjny.

Pozostałe bilety są jeszcze do nabycia w kasie Teatru Miejskiego od godz. 9—13 i od 16—19.

## REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

**od czwartku, dnia 23 maja 1946 r.**

**„Scala"** — film muzyczny prod. sowiec. **MUZYKA I MIŁOŚĆ.**

**„Wanda"** — film prod. sowieckiej pt.: **AKTORKA.**

**„Świt", „Uciecha"** — film szpiegowski najnowszej prod. angielsko-amerykańskiej pt.: **NIEUCHWYTNY SMITH.**

**„Warszawa"** — Film prod. sowiec. **ZACZAROWANY ŚWIAT.**

**„Apollo", „Sztuka"** — najnowszy film prod. angielskiej pt.: **BYŁO ICH DZIEWIĘCIU.**

**„Gdańsk"** — film prod. ameryk. **WIELKI WALC.**

**„Wolność"** — Film produkcji polskiej: **SKŁAMAŁAM.**

Początek programów: 15.30, 17.30 i 19.30; za wyjątkiem „Scala", Świt" i „Sztuka", które to kina grają 15.17 i 19.

Przedsprzedaż biletów: Kraków, Wiślna 2, od 9—11.30 na dzień bieżący, od 12—16 na dzień następny.

## Zebranie kolejarzy

Dnia 25 bm. odbyło się zebranie P. P. S. Koła Kolejarzy, na które została zaproszona tow. Ciepielowa. Zebranie zagaił tow. Noga, udzielając głosu tow. Flachtowi który przypomniał kolejarzom bojową postawę w czasach przedwojennych, kiedy to czł. Z. Z. K. byli równocześnie członkami Partii.

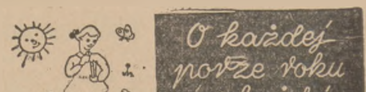
Z kolei przemówiła tow. Ciepielowa, która w dłuższym referacie przedstawiła sytuację polityczną i gospodarczą Polski ze szczególnym uwzględnieniem Referendum Ludowego.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zebranie zakończono.







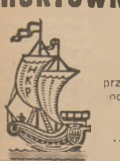













*Po przeczytaniu nie niszcz „NAPRZODU"*

*lecz podaj drugiemu*

CENNIK OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia na 1 i 2 stronie za 1 mm szpalty . . . . . . 20 zł. w tekście za 1 mm szpalty . 15 zł. za tekstem „ „ „ . 10 zł. Drobne ogłoszenia za słowo . 5 zł. Poszukiwanie rodzin i pracy . 3 zł. W niedziele i święta 50% drożej. Ilustrym drukiem 100% drożej.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Naprzodu", ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" plac Szczepański 9. Polska Agencja Prasowa PAP, Basztowa 15 i upoważnieni akwizytorzy Wydawnictwa.
PRENUMERATA „NAPRZODU" wynosi miesięcznie z odbiorem w punktach sprzedaży 45 zł. — z odnoszeniem do domu w Krakowie 55 zł. — na prowincji, pocztą 50 zł. — Prenumeratę przyjmuje: Administracja „Naprzodu" Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" Plac Szczepański 9. Placówki Sp. „Czytelnik" na terenie miasta Krakowa i upoważnieni akwizytorzy. — Na prowincji Powiatowe Komitety Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wydawca Spółdzielnia Wydaw. „Wiedza" — Redaktor Jerzy Waśniewski — Redakcja i administracja Kraków, ul. Orzeszkowej 7. — Tel. 509-85
Odbito czcionkami Drukarni Spół. „Wiedza" Nr. 3 „Naprzód" — Kraków. ul. Orzeszkowej 7. Tel. 566-53.
M—[illegible]